Nr. 167 Kraków, Sobota dnia 23 Lipca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 8·—
kwartalnie „ 2·—
miesięcznie „ ·85
za odnoszenie c. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Bohater skandalu.

„Krzyknęli: nie pozwalam! — uciekli na Pragę...“ W Szwajcarji, w Belgji, czy jak najprawdopodobniejsze donoszą wiadomości, w norwegskich fiordach ukrył się przed ostatecznymi skutkami swego wystąpienia „prześladowany męczennik sprawy Dreyfusowej“, „obrońca uciśnionej niewinności“, „jedyny mąż uczciwy i odwagi pełen“ — Emil Zola. Wysoko zakrojone bohaterstwo i męczeństwo idei skończyło się w sposób mały i ubolewanie wzbudzający; człowiek którego zuchwałe i żadnymi dowodami później nie usprawiedliwione wystąpienie przeciw najwyższym władzom republiki nosiło zrazu przynajmniej cechy niezwykłego wybujałego indywidualizmu, zredukował się odrazu sam do rzędu pospolitych awanturników, dążących najprzód krętactwem i pieniactwem, a wreszcie gdy się te środki wyczerpały, prostą ucieczką do uwolnienia się od niemiłych konsekwencyj bezpodstawnie rzucanych kalumnij. Trudno było bardziej „wyjść z charakteru“. Wrażenia nietylko faktycznej, ale także moralnej dekonfitury nie zdoła odtąd Zola zdjąć z siebie już niczem, tak jak niskich cech nie zdołał odebrać jego ucieczce pompatyczny a blagierski list, którym tę ucieczkę starał się upozorować i ozdobić.

Zola dobrze zrobił, że dozwoliwszy dumnie (dobry artysta trwa do końca w roli) na skazanie się zaoczne i dopełnienie tem cierniowego wieńca jego męczeńskich przygód, ten zaoczny wyrok z konsekwencjami kazał sobie doręczyć na Berdyczów. Gdyby go zamknięto w wygodnem wprawdzie stosunkowo więzieniu, jakie go czekało, mogła przecież komuś przyjść czasem niemiła myśl, że jednak człowiek ten cierpi może za swoją dobrą wiarę, a więc za swój dobry zamiar. Myśl taką mógł wprawdzie żywić tylko niepoprawny optymista: autor listów w *Aurore* nie przedstawił żadnych dowodów, któreby tłomaczyły jego wystąpienie, a rozumu ma dość, by fakta trzeźwo i należycie oceniać. Ale cierpienie, ekspiacja, budzi w sercach litość. Zola gwizdający na norwegskich wybrzeżach na wyroki mniej jest niebezpieczny od Zoli umieszczonego z chmurnem czołem w „politycznem“ więzieniu. Dzisiaj wszyscy wiemy, czego się trzymać i jaką wagę przywiązywać mamy do Dreyfusowego obrońcy.

Nie o niego też idzie już teraz w tym całym skarlałym epizodzie — czy do więzienia wróci, czy jak niegdyś Boulanger, w wątpliwym tryumfie dzięki zmienionym w kraju podmuchom, Zola nie przestanie być osobistością moralnie zdyskredytowaną. Dla nas zwłaszcza, których sprawa żydowskiego zdrajcy Francji i kalumnie jego obrońcy bezpośrednio nie dotykają, marne zakończenie hucznego wystąpienia Zoli posiada więcej ogólny interes. Smutno ono przedewszystkiem świadczy o obecnej naturze społeczeństwa francuskiego, w którem takie epizody i tacy ludzie stają się dzisiaj coraz bardziej codziennym i typowym objawem, w którem taki brak stylu, takie kabotyństwo i kramarstwo rozciąga się na wszystkie prawie większe sprawy bieżące, w którem zanika prawie zupełnie charakter i moralność. Im dalsze sprawa Dreyfusowa przechodzi koleje, tem przebieg jej jest więcej gorszący i ciemny, tem smutniej różne zdarzenia świadczą o ludziach, zajmujących we Francji najwybitniejsze stanowiska. Żeby tylko o jednem jeszcze wspomnieć, czyż nie największego potępienia godne jest zachowanie się w całej tej sprawie prasy, która z niej uczyniła formalny rynek na haniebne sensacje i na pomiatanie czcią ludzką? Dzięki po największej części niegodnej chorobie rewelacyj rozgorączkowano Dreyfusem kraj cały, uczyniono z jego afery kwestję polityczną, wtrącono państwo w osobliwy nerwowy atak, w najwyższym stopniu szkodliwy i gorszący. Ileż papieru zużyto około osoby samego Zoli, który jak się dziś okazuje, nie był wart setnej części całego zajęcia, jakie wzbudził!

Zola i jego podpisany imieniem i nazwiskiem list w *Aurore*, szkalujący i oszczerczy, narobił w rozmaitych zakątkach świata mnóstwo drobnych Zolów, którzy nie posiadali wprawdzie jego rozumu i talentu, ale posiadali równą bezczelność i równie „b haterską“ pozę. Nie trzeba było procesów i wyroków, aby mniejsi Zole skończyli losem prototypu. Ale w społeczeństwie znajduje się zawsze sporo naiwnych, którzy płaczą, drżą i oburzają się na melodramatach i dla takich rozwiązanie melodramatu zolowskiego jest bardzo cennym przykładem. Histeryczna wybujałość i przecenianie swojego „ja“, arogancja i zaczepność idą zawsze w parze z niedowarzeniem i głupstwem — mała wartość moralna poświęca temu wszystkiemu jeszcze cześć ludzi i instytucyj, a koroną całości bywa tchórzliwość i niedotrzymanie placu. „Wielki“ Zola zrobił to samo, co robili zawsze mali Zole i dlatego jeśli poza literackim talentem nigdy nie był wielkim człowiekiem, teraz stał się zupełnie mały.

Niebezpieczna zwłoka.

Rokowania pokojowe między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonemi nie są na zbyt pomyślnej drodze; zwłoka jest zbyt długa, w czasie zaś jej trwania poczyna się tu i owdzie na wodach zachodnio-indyjskich nowa akcja wojenna, która chociaż nie ma wielkiego znaczenia, wymownie jednak świadczy, że obiedwie strony są zupełnie wrogo dla siebie usposobione i że tylko konieczność nieubłagana i twarda skłania Hiszpanję do zaniechania dalszego oporu. Rozpatrując fakty i wypadki ostatniego tygodnia, przyznaćby należało, że Hiszpanja i jej rząd robią dla sprawy pokoju bardzo wiele, podczas gdy Stany Zjednoczone przeciwnie, jakto zresztą można było przewidywać, twardo stoją przy swoich dawnych warunkach, a nawet występują jeszcze z nowemi, które odrazu określają jako konieczne i stanowcze.

W obecnej chwili z partją pokojową w Hiszpanji zgadza się cały naród za wojną z wybitniejszych osobistości przemawia tylko jeden jedyny marszałek Blanco, zdanie jego jednak zbyt jest odosobnione, by decydująco zaważyć mogło na szali; Stany Zjednoczone pragną doprowadzić do korzystnego rozwiązania tego „businessu“ jakim dla nich wojna była od samego początku. Prawdopodobnie też wobec takiej sytuacji długo jeszcze słyszeć będziemy o rokowaniach i układach, które na pozytywną drogę wejdą może dopiero wówczas, gdy zbytni apetyt Amerykanów nie znajdzie przychylnej oceny mocarstw europejskich. W dobrą wolę Hiszpanji nikt już dziś wątpić chyba nie może, a dowodzi jej niezbicie ostatni pozytywny fakt, że pomimo bardzo hardej postawy w Waszyngtonie, rząd hiszpański zawezwał ministra spraw zagranicznych Almodavara del Rio i ministra oświaty Gamazę do ujęcia sprawy rokowań pokojowych w swoje ręce, co oczywiście jest najwymowniejszą wskazówką, że nie z winy Hiszpanji pochodzi opóźnienie i przewlekanie tak pożądanego zawarcia pokoju.

O jednem jeszcze oświadczeniu Mac Kinleya trudno tu zamilczeć. Otóż, nawiązując do zamierzonej ekspedycji floty amerykańskiej pod dowództwem Watsona w kierunku wybrzeży hiszpańskich, powiedział on, że ekspedycja ta głównie ma na celu okazanie mocarstwom europejskim potęgi i znaczenia sił morskich Stanów Zjednoczonych. Oświadczenie to możnaby uważać za fatalne i bardzo niezręczne przemówienie się prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wskazuje ono, że Stany Zjednoczone same o dotychczasowych „dowodach“ potęgi swoich sił morskich niewiele trzymają i że owe świetne zwycięstwa, o których z takim hukiem i z takim nakładem iście amerykańskiej blagi i przesady rozprawiała szowinistyczna prasa, zwycięstwa pod Cavite i Santiago de Cuba, uważają raczej za dzieło przypadku bardzo szczęśliwego, ale tak dalece niespodziewanego, że Europa żadnego z ich powodu nabrać jeszcze nie mogła przekonania o wartości i dzielności amerykańskiej floty.

W istocie jednak ekspedycja Watsona jest dość ważnym wypadkiem, ma ona prawdopodobnie być dla Hiszpanji ostatnią pogróżką wyraźną i groźną, oraz pokryciem fizycznem tej presji, jaką teraz Stany Zjednoczone na Hiszpanję wywierać zaczną, aby ją znaglić do przyjęcia *en bloque* swoich warunków pokoju. Obecnie pracują w Waszyngtonie nad wyznaczeniem drogi i przyszłych pozycyj dla tej eskadry. Dość dziwną jest okoliczność, że Marokko, w którego portach Watson stałego dla siebie szukaćby mógł punktu oparcia, pomimo ponawianych kilkakrotnie nalegań, wprost neutralności swej do tąd nie ogłosiło. Ostatnimi dniami zastępca sułtana dla spraw zagranicznych w Tangerze, Mohammed-El-Tores, oświadczył, że neutralności nie ogłosi, gdyż ogłoszenie jej wkładałoby na niego obowiązek nie mieszania się do spraw wojennych. Są to słowa dość znaczące i możnaby wobec nich przypuszczać, że przyszłym punktem operacyjnym floty Watsona będzie albo Tanger, albo w razie, gdyby się okazało, że jednak Marokko nie będzie się chciało zbytecznie angażować, wyspy Balearskie. Hiszpanie w przewidywaniu najgorszych w danym razie skutków amerykańskiej ekspedycji, teraz już czynią wcale obszerne przygotowania wojenne. Z Kadyksu donoszą, że Hiszpanie zarówno w tym porcie wojennym jak i w Algesiras i innych miejscowościach wznieśli olbrzymie forty, zabrali broń i amunicję. Nadto wydano zarządzenia zmobilizowania pewnej części wojsk hiszpańskich na południowych wybrzeżach Hiszpanji. Tak więc Amerykanie w razie przejścia do kroków zaczepnych z dzielnym i energicznym spotkają się oporem. Zdaje się jednak, że mocarstwa nie dopuszczą, aby wojna, jak się zdawało, już skończona kapitulacją Santjago, wznowiła się pod murami Kadyksu.

Ford.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

(Listy oryginalne „Głosu Narodu“).

Z Toporzyska przy Jordanowie donoszą: W czasie, gdy w sąsiednim powiecie limanowskim rozgrywały się grozą przejmujące wypadki, które oderwały lud wiejski od prac rolnych, a zawiodły w ponure mury więzienne — spokojni mieszkańcy ubogiej gminy Toporzyska, powiatu myślenickiego, uczestniczyli żywo i w poważnej liczbie w podwójnej uroczystości, połączonej z rocznym popisem miejscowej szkoły.

Dnia 25 czerwca poświęcił bowiem wobec poważnego nastroju licznie zgromadzonego ludu proboszcz parafji, ks. M. Grudziński, nowo wystawiony budynek szkolny, wyróżniający się wybitnie pośród ubogich chat górskich, a będący chlubą ubogiej gminy i jej ofiarności na cele zdrowej oświaty z jednej, — owocem staranności o dobro gminy i jej mieszkańców miejscowego właściciela dworu, p. J. Górkiewicza, który również prócz wspaniałomyślnej ofiarności na rzecz szkoły poświęcił fachowy nadzór w czasie jej budowy z drugiej strony. W poświęconym budynku odbył się następnie popis młodzieży szkolnej ku niemałemu zadowoleniu i radości rodziców i zgromadzonych gości. W końcu nie zapomniano i tutaj przy nadarzonej sposobności tak licznie na uroczystość poświęcenia szkoły zgromadzonego ludu złożyć hołd pamięci nieśmiertelnego wodza duchowego Adama Mickiewicza i w tym celu miejscowy kierownik szkoły p. Ferd. Kłapa przygotował kilka niespodzianek. Bardzo zajmującym a przystępnym dla ludu odczytem potrafił obudzić zrozumienie ideałów Wieszcza — a piękne deklamacje wyjątków z dzieł poety, wykonane przez młodzież szkolną, wynagrodzono nietylko objawami wielkiego zadowolenia, lecz nadto

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

obdarowaniem wizerunkami i broszurkami o życiu i zasługach Wieszcza. Powierzono także opiece młodego pokolenia lipę Mickiewicza, posadzoną w ogrodzie szkolnym.

Ważne obywatelskie zadanie przypadnie jeszcze spełnić kierownikom gminy dla moralnego i materjalnego jej podniesienia. Pełne zaufanie mieszkańców do ks. proboszcza, właściciela dworu i kierownika szkoły ułatwi bezsprzecznie przedsięwzięcie założenia w gminie Kółka rolniczego, ku czemu nadarza się rzadka sposobność w chwili, gdy długoletni przyjaciel współmieszkańców „Lejbusz“ zamierza przenieść norę wyzysku i demoralizacji z centrum wsi na jej kresy. Do urzeczywistnienia tej myśli zasyłamy „Szczęść Boże!“

Socjaliści w teorji a w praktyce.

Korespondent pewnej gazety niemieckiej bawił w tych dniach w Szwajcarji i zwiedził tam siedzibę znanego przywódzcy socjalistów Bebla, zamek Bebelsruh pod Küssnacht. Według opisu jego jest to siedziba już nie wielkopańska, lecz wprost królewska, której urządzenie pochłonęło olbrzymią sumę pół miljona marek! Niejeden magnat nie ma tak wspaniale urządzonych komnat i salonów, jak pan Bebel, przywódzca socjalistów. A skąd wziął pan Bebel pieniądze na to? Jest on z zawodu tokarzem, rzemieślnikiem, ale już przed 30 laty porzucił rzemiosło i zajmuje się jedynie polityką i pisaniem książek. Na rzemiośle nie byłby zapewne dorobił się takiego majątku, takich dostatków, takiego przepychu, lecz dorobił się na polityce, na książkach swoich. Nie da się zaprzeczyć, że jest to umysł światły, ale najświatlejsi, najbardziej utalentowani pisarze w Niemczech nie dorównują mu co się tyczy dochodów. I na czem to polega? Otóż jedynie na tem, że gdy inny jaki pisarz napisze książkę, to czekać musi, aż publiczność w niej zagustuje i dobrowolnie ją rozkupi. W stronnictwie socjalistycznem niemieckiem panuje zaś takie prawo, że gdy wyjdzie jaka książka Bebla, Liebknechta lub jakiego innego prowodyra socjalistycznego, każdy socjalista kupić ją musi. Prowodyrzy ci i agitatorzy, dobrze przez nich opłacani, zaraz bowiem okrzyczą takiego za zdrajcę, kto nie chce kupować pism socjalistycznych. Niejeden więc robotnik od ust sobie odejmuje, krzywdzi żonę i dzieci, aby tylko módz nabyć mądrości panów Beblów i Liebknechtów. I tak książki tych panów rozchodzą się w setkach tysięcy egzemplarzy i przysparzają im dochodów, o których n. p. tacy wielcy, potężni poeci jak nasz Mickiewicz lub inni, którzy szczerze pragnęli uszczęśliwić ludzkość i rodaków swoich, ani zamarzyć nie mogli. Niejeden z prawdziwie wielkich pisarzy umiera w biedzie, — ale panowie Liebknechtowie i Beblowie budują sobie zamki nad jeziorami, pałace królewskie i używają w nich żywota, — kosztem miljona obałamuconych przez nich biedaków!

A teraz inny przypadek. W Prusach wschodnich w Friedenberg umarł w nędzy biedny robotnik, złamawszy nogę w tartaku, w którym pracował. Złamanie nogi nie jest uszkodzeniem śmiertelnem, ale biedny ów robotnik umarł dla tego, ponieważ, gdy go spotkał ów nieszczęśliwy wypadek, chlebodawca jego nie chciał mu dać koni po lekarza, nie sprowadził lekarza wogóle, ani żadnej innej nie udzielił pomocy. Wskutek zaniedbania złamanie się zagoiło, nastąpiła gangrena i biedny robotnik wśród strasznych męczarni ducha wyzionął, osierocając liczną rodzinę. A chlebodawcą tym nie był czasem jaki szlachcic lub inny obywatel niesocjalistyczny, lecz p. Braun, właściciel tartaku, — kandydat socjalistów na posła, socjalista czystej wody!! I ot tacy ludzie, których nie wzrusza nędza ani śmierć biednego robotnika, aby się wynieść ponad innych, głoszą, że pragną uszczęśliwić robotników!

Na tych dwóch przypadkach poznają robotnicy sami dokładnie, czego to po apostołach socjalizmu spodziewać się mogą!

Tajemnica czterech miljonów.

Narodni Listy ogłosiły w tych dniach list, jaki były serbski król Milan jeszcze dnia 31 grudnia 1892 roku pisał z Bajonny do żony, królowej Natalji, a którego to listu skutkiem było to, iż Natalja wpłynęła na cara Aleksandra III, że Milanowi darował 4 miljony franków pod warunkiem, że nigdy już nie powróci do Serbji. Ogłoszony przez czeski organ list jest nowym przyczynkiem do skandalicznych dziejów żywota Milana, i nowym dowodem, że charakter ekskróla nie przebierał w środkach wydostania pieniędzy. Tragicznego tonu listu i zawartej w nim groźby samobójstwa nie można naturalnie brać na serjo po późniejszych wypadkach.

Oto brzmienie listu:

Bajonna 31 grudnia 1892.

Natalio! — Wielekroć w mojem życiu byłem dla ciebie powodem niepokoju i smutku. Obecnie zwracam się do ciebie po raz ostatni. Zanim zaczniesz czytać ten list, usuń wszystkich, którzyby się znajdowali w twej obecności i przeczytaj go samotnie, ponieważ w interesie króla, twego syna, leży, ażeby nikt nie powziął podejrzenia, że pisałem.

Wierz mi, proszę, chociaż raz jeden w mojem życiu. Są to słowa umierającego, który pragnie odbyć przed tobą szczerą i prawdziwą spowiedź, ponieważ wkrótce stanie przed Bogiem. Jesteś Chrześcijanką, jesteś matką. Te dwie właściwości niechaj ci dadzą siłę do odczytania do końca tych słów bez świadków. Natalijo! Dla mnie wybiła już godzina ostatniego rozstrzygnięcia, dla ciebie godzina zemsty i zwycięstwa. Tylko jeszcze dni parę pozostanę pomiędzy żyjącymi. W chwili, gdy mam stanąć przed Najwyższym, chcę, ażebyś dowiedziała się wszystkiego. W każdym razie śmierć moja przyniesie tobie i synowi naszemu szczęście. Kocham go bardzo; przez moją śmierć zmazane zostaną moje błędy. Rozłączyła nas osoba, która w ostatnich latach naszego życia sprawiła nam więcej męki, aniżeli samo piekło i która wywołała skandal tego dnia, gdy ty zrobiłaś mi publiczną scenę z powodu pani Hazan. Dziś, kiedy nie mam żadnego powodu ukrywać prawdy, powiadam ci, że ta kobieta nigdy nie była moją ukochaną, zaledwo tylko zalecałem się do niej i to wszystko. Ale zamężna dama, która wiedziała o tych zalecankach, ta pragnęła być gorąco moją metresą.

Artemisja była istotnie moją metresą. Stopniowo ta sprawa tak się skomplikowała, że widziałem jasno, iż nie pozostaje mi nic innego, jak tylko uratować koronę dla syna przez moje ustąpienie. Dla tego abdykowałem. Przed tem obiecałem Artemisji, że ją uczynię moją żoną, a to tem bardziej, że owocem naszego stosunku był syn nieprawy. Nie miałem wtedy żadnego majątku, raczej długi.

Udałem się do Paryża. Dwa lata trwał stosunek (z Artemisją). Wtedy byłem już mniej zachwycony osobą, której właściwości mi odkryto. Przeciwko mnie prowadzono wojnę na życie i na śmierć. Ciebie oszukiwano i tak manewrowano, ażebyś udała się do Serbji i przez to pogorszyła sytuację. Wtedy powziąłem zamiar zlikwidowania majątku, w nadziei, że przez to stworzę niezawisłą sytuację dla mego syna, w razie gdyby go rewolucja wypędziła z kraju. Wówczas przybyła Artemisja i przez 6 miesięcy prześladowała mnie dniem i nocą. Nie miałem minuty spokoju i odetchnienia; byłem bliski obłędu. Końcem pieśni jest moja ostateczna i zupełna ruina. Giełda i inne gry dokończyły mnie.

Świat powie, że to kobiety mnie zniszczyły. A jednak zapewniam cię, że miałem tylko jeden stosunek, o którym wiesz i dla którego nie poniosłem materjalnie żadnej ofiary. Nietylko jestem zrujnowany, ale mam długu 345.000 fr. Majątku nie posiadam, prócz ruchomości, które są warte około 100.000 franków i precjozów wartości od 300 do 400 tys. franków. Ażeby jednakowoż pokryć moje różnice giel-

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

109 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Westchnęła, jakby z żalem, a Kapturowski szybko podchwycił:

— Istotnie, ktoby się tego spodziewał... Bo wszak pani chorążyna, wychodząc za mąż, nie znajdowała się w położeniu świetnem, jak się zdaje?

— Ona? Spodziewam się! Kochana Różyczka (bo trzeba ci wiedzieć, że tak ją nazywano przed laty... ale to do rzeczy nie należy!) — ona, ręczę za to, sama ani marzyła, że ją spotka taki los...

— Dobra pani, jak widzę z tego, zna panią chorążynę nie od dziś?

— O! znamy się od bardzo dawna, a nawet kochamy się, jak siostry...

— Słyszałem o ich przykładnym sentymencie i winszuję pani chorążynie, że posiada taką, ojcze święty, przyjaciółkę...

— Bo też droga Różyczka na to zasługuje — trzepała Bellachini — któżby zresztą nie kochał tej przylepki, tej lubej istoty...

— Nic dziwnego, że chorąży zazdrosny — ciągnął powoli Kapturowski — chociaż dla małżonki to uciążliwe...

Bellachini śmiać się zaczęła.

— Co też mówisz, regentuniu! Uciążliwe... Dla chorążyny nic uciążliwego nie ma, ona sobie zawsze radę da... Ale to do rzeczy nie należy. Możebyśmy jeszcze spróbowali szczęścia, późno nie jest...

— A wolno spytać, ojcze święty — badał Kapturowski, udając, że propozycji nie słyszy — czy poprzednik chorążego, pierwszy małżonek przyjaciółki dobrej pani, również zazdrością się odznaczał?

— Pierwszy małżonek? — powtórzyła pani Flora ze zdziwieniem. — Zapytujesz o pierwszego małżonka, regentuniu?

— Alboż popełniam niedyskrecję?

— Nie... nie... skądżesz znowu... ty, regentuniu i niedyskrecja — mówiła Bellachini, przypatrując mu się uważnie. — Ale to do rzeczy nie należy. Zagramy, regentuniu?

— Więc ten pierwszy małżonek — nalegał Kapturowski — bo chyba będąc przyjaciółką chorążyny, dobra pani także znałaś go zapewne, ojcze święty...

— Jako doradca prawny, powinieneś wiedzieć wszystko, regentuniu, co twojej klientki dotyczy — odparła Bellachini, — którą te dopytywania tknęły.

— Zawsze się o to staram, ojcze święty, ale nie mogę się poszczycić tak dokładnemi wiadomościami, jakie dobra pani o wszystkich prawie osobach wybitniejszych, do naszego towarzystwa należących, posiada. Pod tym względem, ojcze święty, jesteś pani niedościgniona...

— Komplement nie bez zamiaru wypowiedziany, nieprawdaż, regentuniu?

— Nie komplement, ale oddanie co słuszność nakazuje... Racz pani w to wierzyć...

Bellachini wzięła go pod rękę, na stronę odciągnęła i szepnęła poufnie:

— Regentuniu, podstęp ci się nie udał...

Zrozumiał Kapturowski, że go przebiegła kokieta odgadła, ale chociaż go to stropiło i rozgniewało, nie okazał tego.

— Podstęp? — powtórzył, oczy szeroko rozwierając i dobrodusznie na Bellachini patrząc. — Skąd się tu wziął podstęp i jaki... Jeżeli się podjąłem Czarbanowi przypomnieć obowiązek słuszny, to jeno życzliwość dla pani, ojcze święty, do tego skłoniła...

— Grasz rolę niewiniątka przewybornie, regentuniu, muszę ci oddać pod tym względem sprawiedliwość ale chyba wiesz, że mam oczy nie dla proporcji tylko i na komedji poznać się umiem... Zaniechaj tedy ceregieli, nie wysilaj się, bo to na nic się nie przyda.

— Dobra pani koncypuje jakieś zagadki, ojcze święty...

— Regentuniu, nie bądź upartym. Tą drogą ze mną nic nie zrobisz.

— Na Boga, waćpani, insynuujesz mi zamiary, których wcale nie mam... O co idzie? — wykręcał się Kapturowski, usiłując ratować sytuację, lecz Bellachini odwrót mu przecięła pytaniem stanowczem:

— Chcesz się odemnie co o chorążynie dowiedzieć, regentuniu? Przyznaj...

— Dobra pani indagujesz mnie, ojcze święty, *ergo*, jestem snać o coś oskarżony, a *de jure*, oskarżonemu winę wyłożyć wpierw trzeba, zanim go się na konfensatę weźmie...

— Tu nie kratki, regentuniu — przerwała Bellachini — jesteśmy przyjaciółmi, a przecież kruk krukowi... jakże to dalej? Ale to do rzeczy nie należy. Przyznaj: chcesz się o chorążynie dowiedzieć?

Palestrant uśmiechnął się i głową pokręcił.

— Kapituluję i przyznaję — odparł — atoli spodziewam się w zamian również szczerości...

— To znaczy, regentuniu drogi...

— To znaczy, dobra pani, że mi na pytanie odpowiesz

— Tylko tyle! — rozśmiała się wesoło kokieta. — Żądasz bardzo niewiele, regentuniu, jesteś w wymaganiach bardzo skromny... Ale to do rzeczy nie należy. Cóż dalej?

— Jakto, co dalej? Mniemam, że dalej odpowiedź na pytanie uprzejme nastąpi.

— Dlaczegożby nie... Powiedz mi jednak przedewszystkiem: na co ci ta wiadomość?

dowe i inne zobowiązania, musiałem to wszystko zastawić. Jeśli się z tem nie zrobi coś przed moją śmiercią, spadnie na naszego syna nowa skandaliczna plama. Sprawiłem, że cię przez żandarmów wydalono z Niemiec i Serbji, zrządziłem ci dosyć boleści, ale w tej chwili dni moje są policzone. Wszystko przed tobą dziś wyznaję, proszę o przebaczenie i zaklinam: ratuj naszego syna. Może pomiędzy nami mogłoby dojść do jakiej kombinacji, któraby uratowała cześć jego (króla); mówię o takiej kombinacji, ażebyś się stała posiadaczką wszystkiego, co posiadam. Gdy nasz syn dojdzie do pełnoletności, to albo wykupi od ciebie ten zastaw, albo też zostawi cię na zawsze w jego posiadaniu.

Zastanów się dobrze, nie działaj pospiesznie, a musisz się zgodzić, że tak postępuję z miłości dla Saszy. Co się mnie tyczy, w inny sposób odpokutuję moje głupstwa i błazeństwa, skoro tylko moje interesy zostaną uporządkowane. Umrę, gdy mi nie pozostaje nic innego. Jestem zmęczony życiem, mam go dość. Okryłem moje życie hańbą, zrządziłem krzywdę moim najbliższym. Nie będę się bronił; stanie nię ze mną to tylko, na co zasłużyłem. Ale ty, Natalio! ciebie oczekują jeszcze dni szczęścia. Ty będziesz jego doradczynią; nie dowierzaj tylko Serbom. Nasz tron jest nie stały. Naucz naszego syna oszczędzać. Pełnoletni, stanie się on panem pewnego kapitału, nie powinien wydawać wtedy więcej, aniżeli obecnie, powinien odkładać co będzie mógł. Niechaj ożeni się bogato i w małżeństwie nie szuka nic innego, jak tylko pieniędzy. Ristioz chciałby zaręczyć go z córką księcia czarnogórskiego, ale dla mnie to byłoby strasznem, ponieważ książę jest bardzo biedny. Na tym świecie bogactwo jest najsilniejszą podnietą. Wiem, com ja przeszedł przez całe moje życie, gdyż napróżno dążyłem do bogactwa.

Ostrzeż naszego syna, a teraz Nataljo, żyj szczęśliwa na zawsze! Przebacz mi wszystkie krzywdy, jakie ci rządziłem. Za parę dni nie będę się już znajdował w liczbie żyjących. Jeśli życzysz sobie widzieć mnie jeszcze raz, odpowiedz „tak“, jeśli nie, odpowiedz „nie“. Ale nie stawiaj mi tylko warunku, ażebym przybył do ciebie. Twoje otoczenie nie powinno mnie widzieć. W interesie króla leży, ażeby oni sądzili, że nasze spotkanie tylko u nich jest możebne. Usuń najpierw wszystkie osoby z twego otoczenia, ażebyśmy mogli pozostać sami. Byłem otoczony intrygantami i głupcami. Artemisia, która dobrze znała moje położenie, ofiarowała mi pomoc pieniężną na wypadek, gdybym się z nią ożenił, ale żądała za to takiej ceny, której zapewnienie byłoby politycznem szaleństwem. Po wszystkich błędach, które popełniłem, wolałbym raczej umrzeć...

Pytam cię jeszcze raz, Nataljo: Chcesz mnie przyjąć i wysłuchać? Czy chcesz rozstrzygnąć? Jak tylko zdecydujesz się i wysłuchasz mnie do końca, wtedy, jeśli rozkażesz, pójdę sobie natychmiast precz, a w trzy lub cztery dni potem opuszczę świat. Ofiaruj mi pomoc, choćbyś nie ofiarowała dłoni.

Po mnie pozostanie chaos, ale to zawsze będzie dla mojej rodziny lepiej, aniżeli, gdybym żył ku swojej i jej hańbie.

Gdy zobaczysz naszego syna, powiedz mu, ażeby wobec Risticza był na ostrożności. To jest zły duch Serbji. Jeśli wrócisz do Serbji, pomagaj Szaszce: tak samo gdyby go rewolucja pozbawiła tronu. W życiu powinien on posiadać własny majątek. Sama się myliłaś, gdy nie chciałaś wierzyć, że tron serbski jest bardzo zachwiany — i zawsze działałaś przeciwko moim kombinacjom. Nie wpadnij znowu w ten błąd. W tym uroczystym momencie zaklinam cię, ażebyś unikała tego błędu!

Oby moja śmierć przyniosła tobie i Szaszce szczęście! Ściskam cię i raz jeszcze proszę o przebaczenie. — *Milan.*

Po tym liście Natalja wpłynęła na cara Aleksandra III., że darował 4 miljony Milanowi pod warunkiem, że ten już nigdy nie wróci do Serbji.

Podajemy tę wiadomość w obecnym 1898 roku. Król Milan należy do... żyjących. Czy list powyższy w rzeczy samej w przykrej chwili życia sam Milan napisał, czy może kompozycja jego zrodziła się w fantazji jakiego chciwego sensacyjnych wiadomości reportera, trudno odgadnąć. W każdym razie list ten jest zbyt ciekawy, aby go pominąć milczeniem. Bądź co bądź namacalnym jego skutkiem są owe 4 miljony. Jeśli list jest autentyczny, tem gorzej dla Milana.

Z KRAJU.

Lwów 21 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dalszy ciąg emigracji żydów do Lwowa. — Mały skandal w wielkiem Towarzystwie akcyjnem suchej destylacji drzewa. — Szczegóły o zastrzeleniu ilchwiarza w Przemyślu. — Bolesław Prus we Lwowie i jego misja.

O ile dziś wnosić można z urzędowych sprawozdań, to rozruchy antyżydowskie we wsi pod Lwowem i w miasteczku Bursztynie, były odosobnione. W tej chwili, przynajmniej, panuje tam zupełny spokój do tego stopnia, że wojsko ściągnięto, starosta z asystencją wrócił do Rohatyna, chociaż posterunki żandarmskie w całej okolicy aż pod Stanisławów wzmocnione zostały. Jeszcze wczoraj na rekwizycję sędziego śledczego aresztowano w Bursztynie kilku żydów, tak, że łącznie z poprzednio aresztowanymi, siedzi ich w więzieniu śledczem do dwudziestu. Z pomiędzy aresztowanych coś ośmiu, czy dziewięciu włościan i „barabów“ sędzia śledczy wypuścił już na wolność kilku. Mimo to, żydzi z tych okolic w dalszym ciągu uciekają do Lwowa, co oczywiście wśród tutejszych żydów niemało się przyczynia do popłochu. Rabin z Bursztyna poturbowany tam trochę przez tumultantów, także z całą rodziną przybył do Lwowa i zawezwano do niego chirurga, bo podobno ma rękę zwichniętą czy złamaną.

Jest więc nadzieja, że te rozruchy dalej nie pójdą, chociaż umysły w tamtych stronach są silnie podrażnione. Jeśli nastąpił spokój, głównie zawdzięczać to należy taktowi i energji władz bezpieczeństwa.

Dowiaduję się, że porucznik, czy kadet Stumpf, który w Przemyślu zabił na miejscu lichwiarza żyda Hopfingera, zapłaciwszy mu wprzód dłużne 23 złr., o czem była wzmianka na innem miejscu w *Głosie Narodu*, został oddany lekarzom pod obserwację. Jakkolwiek fakt powyższy jest jaskrawo znamienny wobec ogólnej sytuacji, nie ulega prawie wątpliwości, że oficer ten działał w obłędzie, i że poprzednie okoliczności, oraz zachowanie się jego, mają stanowić dowód, iż umysł tego młodego człowieka nie jest w normalnym stanie.

Mam do zanotowania z tutejszej kroniki naszych finansistów fakt, który się spotkał z ogólnem potępieniem. Piszę o nim obszerniej dlatego, żeby szersze koła dowiedziały się, kto właściwie zawinił. Otóż, istnieje tu Towarzystwo akcyjne suchej destylacji drzewa, które z odpadków drzewnych wyrabia okowitę. Towarzystwo to posiada coś trzy miljony kilkakroć sto tysięcy złr. zakładowego kapitału. Tutejszy bank hipoteczny zakupił akcje tego Towarzystwa za miljon ośmkroć stotysięcy reńskich, czyli, że w akcjach tych mieści się mniej więcej połowa zakładowego kapitału. Oprócz niewielkiej liczby krajowców, którzy posiadają akcje tego Towarzystwa, znajdują się zagraniczni przemysłowcy, Niemcy, którzy złożyli poważny kapitał, zakupując akcje galicyjskiego Towarzystwa suchej destylacji drzewa. Towarzystwo to ma swoje biura i najęło sobie lokal w gmachu tutejszego Banku hipotecznego, który jednak, oprócz tego, że jest akcjonarjuszem na blisko dwa miljony reńskich, a więc na tok spraw finansowych tego przedsiębiorstwa musi wywierać wpływ decydujący, innego związku z niem niema, i prowadzeniem, załatwianiem spraw i całą procedurą nie zajmuje się. Było więc teraz zebranie akcjonarjuszy tego Towarzystwa, na które przybyło dwóch akcjonarjuszy Niemców z Kassel, reprezentujących dość duży kapitał w akcjach.

Panowie Niemcy naturalnie nie umieli ani słowa po polsku i nie było nic prostszego, jak z grzeczności wytłomaczyć im po niemiecku te główne momenty z posiedzenia, które ich bliżej obchodzić mo-

---

— A na co takie i tyle ostrożności?

— Z tobą, regentuniu, zawsze trzeba być ostrożną, jak z tym Juljuszem, co Troję na drewnianym koniu zdobył...

— Dobra pani zapewne ma na myśli Ulisesa, on to bowiem konia drewnianego sfabrykowawszy, do zdobycia Troi się przyczynił. Juljusz był cezarem...

— Juljusz czy Ulisses — wszystko jedno. Jak zwał, tak zwał, a zawsze był fabrykantem zabawek. Ale to do rzeczy nie należy. Czekam na odpowiedź.

— Mówiłem już, że jestem doradcą prawnym chorążyny...

— A może chorążego?

— Chorążyny! — powtórzył zniecierpliwiony Kapturowski — powinienem tedy znać klientkę o ile można gruntownie... W tem chyba nic dziwnego, ojcze święty.

— Znajomość powierzchowna nic nie mówi...

— A regentunio potrzebuje dokładnej — cedziła słówka powoli kokieta. — Dlaczego do mnie się zwróciłeś?

— Doprawdy, jesteś pani nielitościwą! — obruszył się regent. — Czy zasadzki jakie urządzam? Dowiedziałem się, żeś dobra pani przyjaciółką chorążyny, co zresztą sama przed chwilą potwierdziłaś, to powód zwrócenia się tu, a nie gdzieindziej dostateczny.

— Wiadomość potrzebna ci koniecznie?

— Tak bardzo znowu nie — odparł rzekomo obojętnie Kapturowski. — W każdym razie lepiej wiedzieć więcej.

— Niewątpliwie, regentuniu, zwłaszcza dla doradcy prawnego wiadomości wyczerpujące są bardzo pożądane. Ja także trzymam się tej zasady. O! bo trzeba ci wiedzieć, regentuniu, że i ja znam zasady... Ale to do rzeczy nie należy... Więc opowiedzieć ci o chorążynie... Droga Różyczka! nie uwierzysz, jak ją kocham. Jestem jej serdeczną przyjaciółką i za nic w świecie nie zdradziłabym tej przyjaźni... Co to za dusza! Co za charakter! Ale to do rzeczy nie należy...

Nagle Bellachini zmieniła ton i najniespodziewaniej z innej beczki zaczęła:

— Czy wiesz, regentuniu, że ten Czarban, ten gbur obrał i mnie z pieniędzy do nitki... Jestem bez grosza, a właśnie mam jutro zapłacić Lebiszowej, tej modniarce... Artystka! powiadam ci, jej kapelusze, to arcydzieła... Ale to do rzeczy nie należy... Winieneś mi sto dukatów, regentuniu, pożycz do pół tysiąca, przy pierwszej sposobności odeślę...

— Ja waćpani winienem? — zapytał regent zdziwiony i kwaśny. — Nie przypominam sobie...

— Masz krótką pamięć, regentuniu, to źle, jak na doradcę prawnego... Podczas gry obiecałeś mi setkę, nawet przy starościcu...

— A! a! — mruknął Kapturowski jeszcze kwaśniej. — Za to dobra pani masz pamięć doskonałą...

— Co do tego, nie wypieram się. Pamiętam wszystko, a zwłaszcza przysługi i zawsze się odwdzięczam. Kochana chorążyna mogłaby o tem coś powiedzieć... Bo wiedz, regentuniu, że znamy się bardzo dawno, od dziecka prawie... Ale to do rzeczy nie należy...

— Przeciwnie, dobra pani, należy i bardzo należy. Wszak mamy mówić...

— O tych dukacikach, regentuniu. Lebiszowa nieporównana jest, ale zdziera i natrętna do niegrzeczności... Spodziewam się, że mi regentunio tej małej dogodności nie odmówi... Pewność oddania wszelka!

— Na księżycu, mości dobrodzieju, ojcze święty — rzekł do siebie Kapturowski, a w głos dodał, niechętnie dobywając kieskę: — Sumy takiej nie mam przy sobie, służę co posiadam; oto pięćdziesiąt dukatów...

— Na resztę dasz mi skrypcik, to wszystko jedno — schowawszy pieniądze podchwyciła Bellachini i zanim się Kapturowski zdołał obejrzeć, już mu skrypt gotowy do podpisu podsunęła.

— Ależ to skrypt na całe 500 dukatów — oponował usuwając się.

— Doprawdy? To pomyłka, regentuniu... Jestem bez głowy przez tego Czarbana... Zaraz to poprawimy... Kładę szóstkę zamiast piątki i będzie dobrze... Parzystość chroni od uroku. No podpisz, regentuniu...

— Gotowa baba tysiąc nasmarować — pomyślał palestrant — nie ma co, opłacić się trzeba, inaczej nic mi nie powie..

Z rezygnacją skrypt podpisał, co kokietę w dobry humor wprowadziło.

— Jesteś nieoceniony, regentuniu, pocałuję cię za to, ale uważaj, czy markizunio nie patrzy, bo byłby z pewnością pojedynek...

— Dla uniknięcia nieszczęścia, z tak słodkiej ofiary z bolem serca kwituję! — rzekł Kapturowski, szybko w tył się cofając.

— A! regentuniu, mogłabym się obrazić, ale tobie muszę wybaczać wszystko... Tak cię poważam i cenię, że nic ci odmówić nie mogę...

— Zatem do rzeczy, dobra pani... — przypomniał Kapturowski.

— Do rzeczy, regentuniu. Kochana chorążyna... zrobiła karjerę, pod względem majątkowym, lecz z drugiej zaś strony jest najnieszczęśliwszą..

— No, nie tak bardzo...

— Żartujesz chyba, regentuniu! Czy może być mowa o szczęściu, przy chorym, zniedołężniałym i zazdrosnym grzybie?

— Jeśli pozłacany to i znośny...

— Ale serce... serce, regentuniu, nie sługa, ma prawa... Droga moja chorążyna jest w kwiecie wieku, w pełni sił i przyznaj, posiadając taką, jak ona urodę, można się spodziewać...

— Dobra pani, to przecież do rzeczy...

— Nie należy? Jakto, regentuniu — chciałeś, iżbym ci mówiła o drogiej mojej przyjaciółce...

(Ciąg dalszy nastąpi).

gły — ale, żeby dla dwóch Niemców prowadzono cały tok obrad po niemiecku, jak to się właśnie stało, to już przechodzi miarę wszelkiej tolerancji, a w dzisiejszych czasach, kiedy podłe prusactwo znęca się nad naszym językiem i co krok zadaje kłam poczuciu wszelkiej sprawiedliwości i ludzkości — staje się postępkiem, na który niema dość silnych wyrazów potępienia. O ceny na tem posiedzeniu, jako akcjonarjusz emerytowany radca namiestnictwa p. Bronisław Łoziński zaprotestował przeciwko temu i salę opuścił. Powinni to byli zrobić wszyscy, a skoro tego nie uczynili, to tylko wystawili sobie wymowne *testimonium pauperitatis*... Pan prezydujący zebrania, przedewszystkiem, nie powinien był dopuścić do tego, co się stało, a już nie możemy wyjść ze zdziwienia, że pan hr. Szembek referent, czy sekretarz tego towarzystwa stał się tak dalece powolnym, iż po niemiecku referował, chociaż do niego właśnie należało, aby na niewłaściwość takiego postępku, obrażającego głęboko nasze uczucia narodowe i godność, zwrócić komu należy uwagę i absolutnie nie zgodzić się na niemczyznę zwłaszcza, że to się nawet sprzeciwia statutom Towarzystwa.

Bawił tu przez pewien czas pan Bolesław Prus. Przybył do Lwowa celem zbierania materjałów o stanie naszych stowarzyszeń humanitarno-rękodzielniczych i robotniczych o szkołach fachowych, o przemyśle domowym i wogóle o całem położeniu robotników i rękodzielników w Galicji. Misja pana Prusa ma podobno stać w związku z planem polepszenia dobrobytu dla robotników w Królestwie Polskiem, który na szeroką skalę ma przedsięwziąć znany finansista p. Bloch. Pan Prus, naturalnie, znalazł tu możność zasięgnięcia najdokładniejszych informacyj i niezawodnie skorzystał z tego w sposób wyczerpujący. O ile mu się to przyda wogóle, to już jego rzecz — my wyrażamy nadzieję, że p. Prus, mając sposobność przyjrzenia się wszystkiemu z bliska i dokładnie, może w niejednym kierunku sprostuje w swoich sprawozdaniach, które naturalnie będą ogłoszone drukiem różne błędne zapatrywania i dziwolągi, jakie o Galicji rozszerzane są z płytką arogancją, bezdenną nieznajomością naszych stosunków i nie rzadko z takim obskurantyzmem, na jaki się zdobyć tylko może komiwojażer francuski. Szczególniej też w sferze naszego domowego przemysłu, szkół rękodzielniczych, warsztatów wzorowych i niższych zakładów rolniczych, p. Prus, jeżeli jeszcze nie mógł, to może się dotykalnie przekonać, że choć nie zrobiliśmy wszystkiego, to działało się tyle, ile w ciężkich nad wyraz stosunkach ekonomicznych i politycznych, zrobić było można. **Zet.**

Stan wyjątkowy w Galicji.

W drugim dniu rozprawy procesu o „zaburzenia“ w Wieliczce p. prokurator Piotrowski na wstępie wnosi, aby wezwanego na świadka Izraela Krausa ze względu, że miał wybiedz z kijem na ekscedentów, na razie nie zaprzysięgano. Przewodniczący zapytuje, czy Izrael Kraus chce zeznawać? W odpowiedzi na to Kraus zrzeka się dobrodziejstwa prawa (Kraus jest bratem jednego z oskarżonych) i oświadcza, że chce mówić szczera prawdę.

W zeznaniu powiada Izrael Kraus, że razem z „tatą“ i bratem był zajęty w jatce, kiedy kamień wpadł przez szybę i uderzył go tak silnie, że myślał, że padnie. Potem wyszedł z jatki przed bratem i dostał kamieniem w piersi. Nie widział, aby Konopka rzucał kamieniem, nie widział także, czy Mendel porwał się na Konopkę z nożem. Wskutek uderzenia kamieniem był jakby nieprzytomny. Konopkę widział w tłumie i uważał, że cały ten tłum wołał: „Hurra na żydów“.

Radca Pogorzelski zwraca uwagę, że jeden ze świadków zeznał, iż Konopka nie był w tłumie; zapytuje więc świadka, czy go widział w tłumie? Świadek odpowiada, że Konopka stał „na szpicu“ o kilka kroków od całego tłumu. Wogóle nie umie jednak wytłomaczyć, w jakiem się otoczeniu Konopka znajdował.

Po długich korowodach Srul Kraus dopiero wyraził, że Konopka od tłumu był oddzielony z kilkoma towarzyszami o kilka kroków. Obrońca dr Bobilewicz zapytuje świadka, czy wychodząc, miał kij w ręku? Obrońca dr Frühling podsuwa mu radę, że na to pytanie nie potrzebuje odpowiedzieć. Trybunał upomina dra Frühlinga, aby nie przeszkadzał zadawać pytań drugiemu obrońcy. Świadek, zapytany powtórnie, odpowiedział, że miał w ręku zwykły kij, z którym chodzi po mieście. Po tem zeznaniu trybunał odebrał od Izraela Krausa przysięgę.

Józef Kraus, ojciec, zeznaje, że kiedy był zajęty w jatce, zaczęły kamienie wpadać do jatki. Jeden kamień uderzył silnie syna Izraela, a on sam dostał w tył kamieniem; Józef Kraus stanowczo twierdzi, że tym kamieniem uderzył go Konopka, bo on stał „na szpicu“, a więc Konopce pogroził kijem. W dalszym toku oświadcza, że nie wie, czy Konopka rzucił na niego kamieniem, tylko przypuszcza, że to musiał być Konopka. Czy Konopka krzyczał: „Hurra na żydów“, tego nie umie powiedzieć, potwierdza jednak, że tłum cały krzyczał „Hurra na żydów“.

Stefanja Jakóbowicz obstaje przy tem, że Konopka uderzył Srula Krausa kamieniem. Sarnecki i Misiorek atoli stanowczo zaprzeczają temu. Obrońca dr Bader stawia wniosek uzupełnienia protokołu, ewentualnie sprostowania, że żandarm Olearczyk powiedział w „rozpierzchły tłum“. Na okoliczność tę dr Bader powoływał się na sprawozdawców dziennikarskich. Trybunał po naradzie i przejrzeniu protokołu, stwierdził, że Olearczyk istotnie przy pierwszem zeznaniu powiedział, że Königsberger rzucił kamieniem w uciekający tłum, „który się rozpierzchnął. Następuje odczytanie niektórych donioślejszych zeznań protokolarnych, w których jednak nowych szczegółów nie ma.

Po odczytaniu aktów obrońca Krausa stawia wniosek o wyłączenie sprawy Mendla Krausa z obecnej rozprawy i przekazania jej osobnemu trybunałowi, lub o odroczenie rozprawy dla przeprowadzenia dowodu na miejscu.

Prokurator wskazuje, że sprawa Mendla Krausa jest w ścisłem związku z licznemi oskarżeniami i sprzeciwia się odroczeniu sprawy. Obrońca dr Bader również żąda odroczenia rozprawy, ewentualnie wnosi o wyłączenie sprawy jego klienta od sprawy ogólnej. Przeciw tym wnioskom i żądaniom podnosi głos obrońca całej reszty obwinionych dr Bobilewicz, imieniem wszystkich obwinionych prosi o zakończenie sprawy.

Prokurator co do odroczenia sprawy Königsbergera, wyraża to samo zdanie, co do wniosku poprzedniego. Trybunał udał się wobec tego na naradę, poczem oświadczył, że wnioskom obrońców Königsbergera i Krausa odmówił uwzględnienia. Po zamknięciu postępowania dowodowego prokurator p. Piotrowski zaznacza, że co do Władysława Krausa, czyny jego są obciążające. Dyrle zarzuca prokurator winę co najmniej z § 305. Co do Andrzeja Konopki, odwołuje się prokurator na zeznania Stefanji Jakóbowicz i uważa go winnym co najmniej z § 305.

Co do innych obwinionych opiera prokurator swoje oskarżenie na zeznaniach Józefa Pilarczyka, który sporządził spis tych wszystkich, którzy kamieniami rzucali na sklepy i domy żydowskie. Co do Königsbergera odwołuje się p. prokurator na zeznanie żandarma Olearczyka, i w czynie tegoż oskarżonego mieszczą się znamiona winy z §. 85. Oskarżenie co do Mendla Krausa opiera p. prokurator na zeznaniach Andrzeja Konopki i innych i uważa go winnym z §. 99 u. k. Co do Drożdżów prokurator odstępuje od oskarżenia, a wnosi o uznanie ich winnymi z §. 1 ustawy o pijaństwie.

W końcu prosi prokurator, aby dla odstraszenia, dla zapobieżenia prowokacjom, dla zapewnienia spokoju obywatelom, uznano oskarżonych za winnych i wymierzono im surową karę. Dr Bobilewicz oświadcza, że objął obronę wszystkich 24 oskarżonych i zaznacza, że rozruchy w Wieliczce były jedne z pierwszych w szeregu rozruchów, które dotknęły klęską biedny kraj nasz zachodni i sprowadziły stan wyjątkowy i sądy doraźne. Rozruchy wielickie też dlatego są głośne, że były telegramami rozsyłane do naszych najserdeczniejszych w *N. fr. Presse*; zaalarmowano świat cały i wytoczono arsenał oskarżeń przeciwko naszemu społeczeństwu w rodzaju „Azji europejskiej“ i t. p. Każdy rozumny i sumienny człowiek rozruchy potępia i potępiać musi, gdyż spowodowały one niezwykłe straty; straty z dwudziestukilku zamordowanych włościan, zapełnienie więzień naszych kilkuset chłopakam i pozbawienie biednego kraju w tak ważnej chwili, jaką są zbiory kilku tysięcy rąk zdolnych do pracy. A po stronie poszkodowanych jakież widzimy straty? Kilkaset wybitych szyb, kilka splądrowanych karczem i zatopionych w studni betów. Słuszna, ażeby ukarano, i to z całą surowością prawa tych, którzy w nieświadome ręce oddali „ślepy miecz“.

Niestety, sprawców moralnych dotąd nie wykryto, a przed oblicze sprawiedliwości postawiono przeważnie niedorostków, nieświadomych odpowiedzialności karnej jaką na siebie ściągnęli. Ludzie ci, podmiotowo rzecz biorąc za zbrodniarzy uważani być nie mogą. Przechodząc do szczegółów, które wykazała rozprawa, nadzwyczaj wzorowo i z całą skrupulatnością przez Trybunał przeprowadzona, otóż pokazało się, że owe sławne, groźy i niebezpieczeństw pełne rozruchy wielickie, które tak przeraziły i niepokoju nabawiły naszych przyjaciół z *N. fr. Presse*, ograniczyły się do tego, że zgraja jak się świadkowie wyrazili, hałastra dzieci, pauprów, niedorostków, między którymi były małe dziewczęta po 6 i 7 lat liczące, podskakując jak dzieciaki, rzucały kamieniami w okna domów izraelickich. To nawet sami poszkodowani izraelici stwierdzili.

Co do osadzonych na ławie oskarżonych 24 Chrześcijan, to tylko co do jednego z nich, Władysława Krausa, jeden z poszkodowanych Hochberger twierdził, iż go widział jak raz uderzył kamieniem w okna bóżnicy, co do drugiego oskarżonego Dyrly stwierdziła rozprawa, że tenże miał rzucać kamieniami i wołać: Hurra na żydów, ale skoro zarazem udowodnione zostało również, że tenże był bardzo podpity, przeto nie można mu poczytać świadomości czynu.

Co do Konopki Andrzeja rozprawa wykazała na podstawie wiarogodnych zeznań świadków Mojseowicza, Znańskiej, Sarneckiego i Misiorka, że tenże nie miał wcale kamieni i takowemi nie rzucał i nikogo niemi nieugodził. A nawet sami izraelici, jak: Józef Kraus, Izrael Kraus i Mendel Kraus nie mogli potwierdzić czy istotnie Andrzej Konopka rzucał kamieniami i wołał „hurra na żydów“. Co do reszty obwinionych również nic, coby ich obciążało, rozprawa nie wykazała. Natomiast wykazała rozprawa, że izraelici na dziecięce i pauperskie gromy w formie rzucania kamieniami w szyby, odpowiadali rzucaniem kamieni w tłum i zagrożeniem nożem rzeźnickim. Zeznał mianowicie żandarm Olearczyk, że oskarżony Königsberger rzucił w złości na odległość 30 kroków na tłum sto osób, kamieniem tak, że mógł trafić kogoś, następnie, że Mendel Kraus wyskoczył ze sklepu na odległość 30 kroków, biegł ku Andrzejowi Konopce z nożem rzeźnickim wyciągniętym, krzycząc na niego: „Ja cię... synu zabiję!“ — i że dopiero wtedy odszedł od Konopki, gdy osoby z tłumu zbliżywszy się ku Konopce, tem samem obroniły go od niebezpieczeństwa. Obrońca zwracał uwagę wysokiego trybunału, że ten tłum zebrany 13 marca w rynku, z którego zabrano kilkunastu oskarżonych, był to tłum spokojnych ludzi, którzy wszyscy wyszli z kościoła spokojnie, a będąc pod wrażeniem co dopiero odprawionego nabożeństwa, nawet na myśli nie mieli rozbijania szyb żydom. Wobec tego zatem obrońca prosi o uwolnienie przeważnej liczby oskarżonych od zarzuconych im aktem oskarżenia czynów, a co do czterech: Władysława Krausa, Dyrli, Fran. Ziarki i Pilarczyka o uznanie ich winnymi przekroczenia z §. 468 u. k. przy uwzględnieniu wszelkich łagodzących okoliczności.

Obrońca dr Bader odpiera zarzut winy jego klienta Koenigsbergera, zbrodni z § 87; a co najwyżej przekroczenia z § 8 i 411, a względnie z § 431.

Obrońca Mendla Krausa, dr Frühling, stara się udowodnić, że Andrzej Konopka nie jest tak niewinnym, jak się starał okazać, albo jak świadkowie na jego korzyść zeznawali. To zwraca uwagę na stanowcze twierdzenie Jakóbowiczowej, która ze stoicyzmem obstawała przy swojem zeznaniu. Broniąc swojego klienta prosi o uwolnienie go z § 99, a co najwyżej uznanie go winnym przekroczenia z § 496.

Po przemówieniach obrońców przewodniczący zapowiada ogłoszenie wyroku po południu o godzinie 5-tej.

Trybunał wyrok ogłosił o godzinie wpół do 7 wieczorem, uznając Władysława Krausa winnym zbrodni gwałtu publicznego z § 85 b. i w myśl § 86 przy zastosowaniu § 54 uk. wymierzył mu karę 2 miesięcznego ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Jana Dyrlę za występek z § 305 i przekroczenie z § 468, skazał trybunał na 1 miesiąc aresztu. Andrzeja Konopkę za przekroczenie z § 411 i 305, skazał trybunał na 1 miesiąc aresztu. Mendel Kraus za zbrodnię z § 99 w myśl § 100, przy zastosowaniu § 55 i 56 skazany na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Wojciech Orłowski za występek z § 283 i 284 otrzymał 10 dni ścisłego aresztu. Hirsch Koenigsberger za przekroczenie z § 441 otrzymał 3 dni aresztu. Dalej uznał trybunał winnymi przekroczenia z § 468 i skazał: Jakóba Pilarczyka na 10 dni aresztu, Jana Kota na 8 dni, Franciszka Rutkę młodszego na 8 dni, Józefa Rutkę na 10 dni, Franciszka Rutkę starszego na 8 dni, Franciszka Pachówkę na 8 dni, Franciszka Pracuchę na 8 dni, Jana Ziarko na 8 dni, Franciszka Ziarko na 8 dni, Józefa Pilarczyka na 3 dni, Franciszka i Józefa Kota każdego na 12 dni i Sebastjana Sykałę na 10 dni aresztu; resztę tj. Józefa Cholewę, Andrzeja i Józefa Drożdżów, oraz Franciszka Janusza, Jana i Stanisława Konopków uwolnił trybunał od oskarżenia. Co do Władysława Krausa i Mendla Krausa, to obaj prosili o trzy dni namysłu, zaś prokurator zastrzegł sobie odwołanie co do niskiego wymiaru kary, toż samo co do Orłowskiego. Inni wszyscy wyrok przyjęli, a trybunał odroczył prawie wszystkim termin odbycia kary.

Wczoraj wieczorem przeprowadzono przez miasto nasze z dworca kolei do św. Michała dziewięciu okutych w kajdany więźniów z ostatnich nowosądeckich rozruchów.

W sprawie znanego otrucia wódką kilkunastu chłopów w Kurowie pod Nowym Sączem (patrz numer naszego pisma z czwartku), donoszą, że zdarzenie to jest przedmiotem dochodzenia karno sądowego. Chłopi ci wogóle wypili wódki nie więcej jak za 40 ct.; musiała ona zawierać jakąś silną truciznę, która tak szybko i tak silnie podziałała. Zwłoki chłopa, który po napiciu się tej wódki, bezprzytomny, spadł z mostu na Dunajcu i zabił się, oglądała komisja sądowa. Obecnie mówią tu, że w Biegonicach obok Starego Sącza, chłop pewien, napiwszy się wódki w kar-

czmie, zmarł wśród objawów otrucia. Dla zbadania tego wypadku wyjechała również komisja sądowa.

Z Ziem polskich.

Warszawa 18 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Oznaki zasadniczej polityki rządu rosyjskiego względem nas. — Wyłączenie ziem polskich od reformy ziemskiej. — Pogrzebanie samorządu miast w Królestwie Polskiem. — Rada przyboczna warszawskiego jenerał-gubernatora. — „Firułkes" pani Zapolskiej.

Zewsząd ukazują się oznaki, że co do zasadniczego zapatrywania się rządu rosyjskiego względem nas nastąpił powrót do dawnej eksterminacyjnej polityki. Niema wprawdzie ta polityka takich form drapieżnych, jak za Hurki, ale dąży do tego samego celu. Świeży przykład mamy przy wprowadzeniu reformy ziemstw w Rosji, reformy rozszerzającej autonomję tych społecznych instytucyi. Gubernje stanowiące dawny obszar ziem, należących do Rzeczypospolitej Polskiej zostały wyłączone od tej reformy. Z początku zdawało się, że w Petersburgu wpływy przychylniejsze, nie tyle nam, ile pragnące jakiego takiego uzdrowienia stosunków, przemogą i reforma miała być wprowadzoną bez żadnych wyjątków terytorjalnych — jednak w ostatnich czasach zapanowały inne prądy nad Newą, które przekonały sfery decydujące, iż w ziemiach polskich, jest taka przewaga polskiego żywiołu i katolickich Litwinów lub Żmudzinów, że oni w ziemstwach stanowić będą ogromna większość i wpływać na tok wszystkich spraw załatwiających się w gmina[illegible]gólnych, lub zbiorowych. Sprawy te [illegible] czysto ekonomicznej natury, ale rzą[illegible] o to, aby ten polski żywioł odsunąć od [illegible]go i nie dać mu wzrastać w dobrobycie, [illegible]łożyć go i osłabiać na każdym kroku. Tak się [illegible]ż dzieje w tem państwie „słowiańskiem", które nad tem tylko przemyśliwa, jakby nas na patelni moskiewskiej przyrządzić, aby potem najłatwiej pożreć i obetrzeć gębę „solidarnością" słowiańską. Doprawdy, że ta „solidarność" słowiańska moskiewskiego autoramentu daje się nam więcej we znaki, niżby kto przypuszczać mógł, bo przedewszystkiem okłamujemy samych siebie i przypuszczamy, że w Rosji ta „słowiańskość" stanie się czynnikiem na naszą narodową korzyść. Jeżeli to się kiedyś stanie, to muszą się przedewszystkiem w Rosji zmienić zasadnicze poglądy na etykę i sprawiedliwość polityczną, a do tego tak daleko, jak z Warszawy do Samarkandy. „Słowiańskość", w Rosji to ma znaczyć „zjednoczenie", a „zjednoczenie", to znowu znaczy dobrowolne zezwolenie na stanie się Moskalami tych wszystkich Słowian, którzy mają „szczęście" zostawać w obrębie państwa rosyjskiego. Co zaś do Słowian poza kordonem rosyjskim, to moskiewscy politycy grają komedję i naturalnie gardłują o ich prawa, gdy idzie o stosunek z Niemcami lub z Węgrami — jednak skoro wychodzą na jaw sprawy wypływające ze stosunku Polaków z Prusakami, to te zwykle omawiają półgębkiem, robią miny świętego oburzenia, pod którem łatwo dopatrzeć ciche pobożne życzenie, aby Prusacy nas unicestwili, bo wtedy osłabiona będzie narodowość polska, o co im w rzeczywistości idzie.

Przy takiej konstelacji rosyjskiej zewnętrznej polityki, projekt samorządu miejskiego, który miał być zaprowadzony w Królestwie Polskiem, a o którym tak szeroko rozprawiano po dziennikach, został zupełnie pogrzebany. Już się o tem teraz, nie tylko nie pisze, ale i nie mówi. Rzecz prosta samorząd miejski w Kongresówce musiałby się znajdować w rękach polskich, bo Moskali u nas niema, a toby stało w kolizji z ogólnym duchem rosyjskiego rządu, który sam mianuje burmistrzów takich, jakich chce, a właściwie najrozmaitszego rodzaju oficerów, których się z armji pozbyto nie rzadko z powodu łajdackich, lub szachrajskich sprawek.

Prześwietna rada przyboczna przy warszawskim jenerał-gubernatorze, w której nasi „ugodowcy" widzieli jakiś znak dobrej woli ze strony rządu, o niczem więcej nie radzi, tylko o tem, jakby, „priwiślańskij kraj" zrobić najłatwiej mowskiewskim krajem — doradców zaś Polaków wzywają tam po to, aby się od nich dowiedzieć, które są najbliższe drogi do moskwiczenia, a te drogi w rosyjskiej polityce „ugodowej" nazywają się „gasudarstwiennym sejedinieniem".

Ze spraw lokalnych zanotować winienem, że „Firułkes" p. Zapolskiej naturalnie uzyskał pozwolenie cenzury warszawskiej na przedstawienie, które nastąpi już w najbliższym czasie. Koniec końcem tedy p. Dobrzański, dyrektor ogródkowego teatru, w którym „Firułkes" ma być grany, wiedział co ma robić i mógł być pewnym, że te trzy tysiące rubli, które zapłacił pani Zapolskiej w Krakowie, zniosą mu w dziesięcioro żydzi warszawscy z Nalewek, Nowowiniarskiej i Gęsiej ulicy. Na pierwsze przedstawienie „Firułkes" ma podobno zjechać pani Zapolska do Warszawy, a jeżeli nie na pierwsze, to przynajmniej na jedno z pierwszych. Żydzi chcą podobno tej pani „zrobicz kwiatowe owacje" i „wyprzęgnącz" konie z doróżki. W owacji tej zapewne wezmą udział i oficerowie rosyjscy.

Ski.

ZE ŚWIATA.

Madryt d. 19 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Na wyspach filipińskich. — Szkoły i kollegja. — Przywódca powstańców. — Życiorys Aguinalda. — Uniwersytet w Manili.

Od kilku już lat panował ruch na wyspach filipińskich, którym ciężyła władza Hiszpanji, wykonywana nieraz, jak przyznać trzeba, niedbale lub zbyt surowo. Krajowcy uczuwali potrzebę samodzielności, od czasu do czasu też ponawiały się próby wyswobodzenia, zazwyczaj dość energicznie tłumione i teraz dopiero z okazji wojny amerykańsko-hiszpańskiej wybuchło powstanie jawne i otwarte, bardziej zorganizowane i rozmiarami znacznie wszystkie dawniejsze ruchy przerastające. Powstanie to w toku rozwoju wojny ze Stanami Zjednoczonymi zamieniło się w stanowczą przeciw Hiszpanji walkę, z celem oderwania wysp filipińskich i zdobycia dla nich zupełnej autonomji.

Na czele powstańców na wyspach filipińskich stanął Aguinaldo, postać z wielu względów mogąca wzbudzić zainteresowanie. Jeżeli powstanie Filipin pomyślnym uwieńczone zostanie skutkiem, wówczas prawdopodobnie Aguinaldo zostanie prezydentem nowo powstałej rzeczypospolitej filipińskiej. Aguinaldo liczy obecnie lat dwadzieścia siedem. Urodził się w wiosce Imus, w okolicach Cavite. Rodzina trudniła się rolnictwem, uprawą ryżu i trzciny cukrowej. Nie była zamożną i ciężką pracą zdobywała sobie chleb powszedni. Ojciec Aguinalda z wielkim też tylko wysiłkiem zdołał zgromadzić z codziennych oszczędności małą sumkę, która mu pozwoliła umieścić syna w kolegjum St. Jean de Latrau a później wspierać go w czasie studjów uniwersyteckich na uniwersytecie św. Tomasza w Manili. Koszty utrzymania w tych zakładach wychowawczych są dość znaczne, dochodzą one do 1.200 nawet 1 500 franków rocznej płacy.

Przeważna liczba uczniów tych kollegiów wychowawczo-naukowych, z wyjątkiem kilku synów metysów, zazwyczaj wstępujących w szeregi duchowieństwa, pochodzi z rasy indyjskiej lub metysów chińskich. Zazwyczaj też chłopcy wstępujący dopiero do szkół miejscowych, mówią tylko narzeczem wioski rodzinnej lub swego powiatu i dopiero w szkole uczyć się poczynają języka hiszpańskiego. Łacina także zajmuje lwią część programu, nauczycielami zaś są przeważnie Dominikanie. Skoro uczniowie o tyle już w naukach postąpią, że mogą swobodnie i bez trudności tłomaczyć autorów klasycznych łacińskich, wówczas przechodzą zawsze w charakter członków internatu na kursy uniwersytetu imienia św. Tomasza, również pod kierunkiem Dominikanów pozostające. Wykładają w nim teologje, prawo, medycynę i fizykę wraz z naukami przyrodniczemi.

Aguinaldo, aczkolwiek z łatwością ukończył kollegjum, w uniwersytecie uważany był przez profesorów za ucznia bardzo tępego. Przez trzy lata studjów nie uczynił on żadnych wybitnych postępów, nosząc nadaremnie, jak czytamy w jednem ze sprawozdań osoby jego dotyczących, mundur uniwersytecki. Mundur studentów uniwersytetu manilskiego dość jest ciekawy i oryginalny. I tak składa się on: z sutanny z jasnego jedwabiu błękitnego, z wąskiemi zarękawkami z czarnego jedwabiu. Za nakrycie głowy służy kwadratowy beret, kostjumu zaś dopełniają spodnie wąskie i pończochy na nogach obutych w lakierowane trzewiki ze srebrnemi sprzączkami. Ten kostjum galowy dość jaskrawo odbija od kostjumu codziennego, którego forma właściwie nie jest oznaczona żadnym przepisem, uczniowie zaś chodzą bardzo roznegliżowani, nieraz boso i bez surdutów. Zresztą reguła jest bardzo surową, interniści zaś pod grozą kar rozmaitych ściśle ją muszą przestrzegać.

Gdy Aguinaldowi nie wiodło się w studjach, Dominikanie zwątpiwszy o nim odesłali go do domu ojca, z nadmienieniem, że karjera uczonego nie przedstawia żadnych dla Aguinalda widoków, ojciec jednak nie podzielał tego zdania i wysłał syna do tak zwanej szkoły normalnej w Manili, pozostającej pod kierunkiem O. O. Jezuitów i tam też po raz pierwszy świetne jego zdolności widocznym na zewnątrz objawiły się śladem. Współrodak Aguinalda, pochodzący z wysp filipińskich jenerał Azcarraga, szef sztabu jeneralnego w Madrycie, były minister wojny a ostatnio przed Sagastą prezydent ministrów, podobne przechodził koleje. I jego odesłano do domu z uniwersytetu św. Tomasza, z orzeczeniem, że zbyt jest w nauce niepojętny. Obaj, jak widzimy, świetnie czynami zaprzeczyli temu tak niezaszczytnemu sądowi.

Po śmierci swego ojca powrócił Aguinaldo do rodzinnej swej wioski Imus, i tam z zapałem oddał się pracy, na którą oglądała się cała rodzina. W r. 1893 doktor Rizal utworzył w Manilii „Ligę filipińską". Pierwotnie miała liga ta za cel tylko assymilację polityczną archipelagu ze stolicą, trwała zaś bardzo krótko, gdyż Rizal został deportowany a i dochody towarzystwa przedstawiały dość znaczny deficyt. Po rozwiązaniu „ligi filipińskiej" zawiązano wnet drugie stowarzyszenie tajemne, zwane po tangalsku „Kati punan", które doszło wkrótce do liczby 250.000 członków i zaczęło naprawdę już przemyśliwać nad wyswobodzeniem wysp filipińskich z pod władzy Hiszpanji. Rząd hiszpański zaczął też zwracać uwagę na działalność stowarzyszenia, wskutek czego nakazano aresztowanie Aguinalda, podejrzanego o pełnienie funkcji jednego z przywódców ruchu powstańczego. Aguinaldo strzaskał czaszkę oficerowi, który przyszedł go aresztować, uciekł z miasta i otwarcie stanął na czele nielicznego oddziału powstańców.

W ten sposób zaczęła się jego karjera. Dziś stoi on u szczytu swego znaczenia i kto wie czy naprawdę nie zostanie wkrótce prezydentem.

F.

Romans cesarza.

Z zapisków zostawionych przez jenerała hr. Fleury'ego, nadwornego koniuszego Napoleona III, jego adjutanta i zaufanego powiernika, których wydaniem spadkobiercy hrabiego obecnie się zajmują, przed rokiem ukazał się tom pierwszy. Wiele interesu przedewszystkiem budzi w tem ciekawem wydawnictwie rozdział, w którym jenerał Fleury przedstawia stosunek Ludwika Napoleona w czasie londyńskiego wygnania do mis Howard, słynnej piękności tamtejszego towarzystwa, a który to [illegible] zatrzymał [illegible] także po objęciu rządów Fra[illegible] romans [illegible] cesarza, który w swoim cz[illegible] budził o wiele więcej sensacyi niż poprzedni, [illegible]emy w drugim tomie pamiętnika Fleurego, [illegible] dopiero co puszczonym w obieg księg[illegible]. Pamiętnik [illegible]ażny, obejmuje on bowiem najświetniejsze czasy drugiego cesarstwa i rzuca wiele światła na poznanie tego okresu Francji.

Napoleon III stał wówczas u szczytu potęgi. Przewodnie nici europejskiej dyplomacji zbiegły się w jego ręku, każdem jego słowem, każdym jego czynem interesowały się wszystkie państwa. Naturalnie, że życie prywatne monarchy zajmowało publiczność w wysokim stopniu. Pierwsze lata jego małżeńskiego pożycia z Eugenją Montijo, której czarujący widok i powab zdobyły jej w lot serca Francuzów, były dlań czasem niezamąconego szczęścia. Ale to tylko pierwsze lata. — Potem cesarz obdarzać zaczął względami swymi inne kobiety; cesarzowa dowiedziała się o tem przez usłużnych donosicieli aż nadto prędko i nadeszły czasy pierwszych małżeńskich burz i zatargów. Te także minęły; — cesarzowa pogodziła się z swym losem i oddała się całą duszą synowi, którego przyszłość starała się zabezpieczyć, poczęła się też zajmować polityką i wywierała na tem polu coraz silniejszy — a wiadomo jak mało szczęśliwy — wpływ na swego męża. Miłosne awanturki monarchy, chociaż były bardzo dyskretnie obmyślane, rzadko dawały się ukryć. Opowiadano sobie o nich dość głośno w Paryzu i nikogo one niedziwiły. Były to bowiem miłostki krótkiej trwałości i małego znaczenia. Jedna jedyna tylko z pomiędzy kobiet, zostających w bliższym stosunku do cesarza, zdołała obudzić w nim taką bezmierną namiętność, że stała się dla cesarzowej niebezpieczną rywalką. Była to hrabina Castiglione.

Napoleon III z uwielbieniem dla czarnookiej Włoszki tak mało się taił, że jednym zamachem stała się ona bohaterką dnia, a jej nazwisko było na ustach wszystkich. Choć zaledwie dwudziestą wiosnę liczyła, gdy się pierwszy raz ukazała na dworze w Tailleries, gdzie cudowną urodą ogólny wzbudzała podziw, a już od pięciu lat była żoną hr. Verasis-Castiglione, młodego piemonckiego szlachcica, który się w niej na zabój rozmiłował i dla jej kaprysów cały swój znaczny majątek roztrwonił. W ojczyźnie swej, jak sobie opowiadano, zwróciła na siebie oczy Wiktora Emanuela, którego własny naród niedarmo *re galantuomo* nazywał. Ale hrabina Castiglione miała wyższe aspiracje. Wzięła sobie za zadanie, aby Napoleona III, pozornie wówczas najpotężniejszego władcę na kuli ziemskiej, podbić i przy jego boku wielką odegrać rolę, — zostać drugą Maintenon, albo Pompadourą. Dlatego to zjawiła się pewnego dnia ze swym małżonkiem w Paryżu. Pierwsza część jej programu udała się jej według życzenia; trudniejsza była sprawa z drugą połową jej machiawelskich planów. Cesarz nie wahał się pięknej cudzoziemce składać swe hołdy, ale w czasie, gdy już była jego zdeklarowaną przyjaciółką odmówił jej — jak zapewnia Fleury — wszelkiego wpływu na swą działalność. Nie zdołała ona serca, które tak szybko pozyskała, trwale uwięzić. Po upływie roku rola jej się przeżyła i piękna kobieta usunęła się w cień, z ktorego się jak błyszcząca gwiazda nagle wyłoniła. Główną przyczyną tego prędkiego upadku było przedewszystkiem to, że mimo olśniewającej piękności, nieposiadała prawdziwego czaru kobiecości. Obdarzona nadmiarem

ambicji i do niezniesienia zarozumiała, zjednała sobie wkrótce na wszystkie strony nieprzyjaciół. Przytem niebyła umysłowo wcale ograniczoną. Owszem posiadała dość gruntowne wykształcenie, mówiła kilkoma językami, i mogłaby być o wiele niebezpieczniejszą, gdyby była umiała łagodzić szorstkość swego charakteru. Swej własnej osobie poświęcała cześć bożyszcza. Pokazywała się zawsze w strojach starożytnych, niemając na głowie innej ozdoby, prócz obfitych zwojów prześlicznych włosów, a zachowywała się wszędzie, jak gdyby jaka bogini, która raczyła z swego piedestału zstąpić na ziemię. Jeśli wchodziła do towarzystwa, polecała mężowi, aby ją zaprowadził w jaki odległy kąt salonu i kazała się wszystkim podziwiać. Przywitać się z gospodarzami domu, nie postało jej nawet nigdy w głowie. Z kobietami rozmawiała nader rzadko i tylko niewielka garstka szczególnie uprzywilejowanych wielbicieli mogła czasami być zaszczyconą jej słowem lub spojrzeniem. Jeśli się jednak do niej zbliżył cesarz lub cesarzowa, to nagle zmieniał się jej wyraz twarzy, niby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Jej dotąd zaciśnięte usta układały się do rozkosznego uśmiechu, odsłaniając dwa rzędy perłowych zębów, oczy jej nabierały blasku, tryumf zadowolonej próżności ożywiał jej posągowe rysy.

Że tego rodzaju zachowanie niezjednywało sympatji hrabinie Castiglione, łatwo zrozumieć. Nienawidzono ją i okazywano jej tę nienawiść chętnie i dosadnie, jeśli tylko pora po temu nadarzyła. I tak opowiada hr. Fleury, jak raz podczas wycieczki do zamku Pierrefonds, pośliznąwszy się w ruinach, upadła i zwichnęła [illegible] Wówczas za[illegible] kilka litościwych o[illegible] służbo[illegible] opatrunek. Gdy przy[illegible] odj[illegible] już powsiadano do ka[illegible] chciał wziąć [illegible] kwipażu zranionej hrabiny, [illegible] towarzyszy [illegible]eury, jako naczelny koniuszy [illegible] wówczas prędko dwóch lokai do za[illegible], aby jej w danym razie mogli nieść [illegible] kazał woźnicy jechać inną drogą, niż całe [illegible]ystwo. Otulona w swe futro, przyjęła w milczeniu te rozporządzenia, ale w jej oczach można było dostrzedz gorącą wdzięczność za tę delikatną troskliwość.

Tyle jenerał Fleury. W uzupełnieniu jego wspomnień możemy jeszcze i to dodać, że wielu uważało hrabinę Castiglione za politycznego szpiega, zostającego na usługach ministra Cavoura, ale prawdziwość tego twierdzenia nieda się udowodnić. To pewna, że już Bismark uznał w swym czasie za stosowne w raporcie pisanym z Paryża do Berlina zaznaczyć możliwy wpływ hrabiny na cesarza Napoleona.

Po zerwaniu stosunków między nią, a jej cesarskim przyjacielem, rzadko tylko zjawiała się w kołach paryskiego towarzystwa, podczas gdy przystęp do dworu całkiem jej został wzbroniony. Raz jednak jeszcze zdołała na ostatni bal maskowy w tuilerskim pałacu wyjednać sobie tajemnie kartę wstępu. Zjawiła się jako „Marja Medycejska“ w czarnym aksamitnym kostjumie, uwydatniającym wspaniale marmurową białość jej ramion i szyi. Udało się jej jednak dotrzeć tylko do przedpokoju. Tu wyszedł naprzeciwko jeden z szambelanów, podał jej ramię i odprowadził skonfudowaną hrabinę do jej powozu. Niejeden z widzów tej niemej sceny przypomniał sobie wówczas inny bal maskowy mający miejsce na kilka lat przedtem, gdzie pokazała się jako „Salambo,“ w kostiumie, który wzbudził zachwyt cesarza, a i cały Paryż unosił się wówczas przez ośm dni nad jej kształtną postacią.

Późniejsze losy życia hrabiny są mało znane i nie budzą zainteresowania. Mąż jej zginął w r. 1868 wskutek upadku z konia, przy boku teraźniejszego króla włoskiego Humberta. Syn jedynak umarł za młodu. Nie była mu dobrą matką — gdyż dobroć wogóle tej dumnej i despotycznej naturze była obcą.

Mir.

Fotografja artystki.

Nowela Marka Twaina.

Ghild Brand, nabab kanadyjski opowiadał:

— Fortunę moją zawdzięczam fotografji... Wy, Europejczycy, nie wiecie jak dalece zajmują drugą półkulę opisy waszych świetnych uroczystości, wazych objawów sztuki, cały ten zbytek narodów wyrafinowanych. Wszystkie sławy wasze, a zwłaszcza niewieście, wprowadzają nas, pół dzikie dzieci przyrody, w stan marzeń i nieznanych wam zapewne upojeń i pożądań.

Głośne wasze artystki mają za morzami tysiące wielbicieli, którzy im i na myśl nie przychodzą.

Portrety „sław“ dochodzą do nas za pośrednictwem pism illustrowanych, lub fotografij, odbywających podróż naokoło świata w tece kolporterów. „Towar“ taki sprzedaje się wybornie, a „nieokrzesani“ yankesi spędzają nieraz długie godziny, zapatrzeni w owe blade odbicia, wprowadzające w żywy obieg krew młodzieńczą.

Oczywiście, adoracja podobna na odległość, to nonsens — wszędzie znajdują się piękne kobiety, ale te, które się widuje codziennie, nie sprawiają wielkiego wrażenia. Nie posiadają owej aureoli sławy, tajemniczości egzotyzmu, uroku życia całkiem odrębnego.

O zamorskich artystkach marzy się do niepamięci, podczas gdy z praktycznemi yankieskami można się co najwyżej... ożenić.

* * *

W dwudziestym roku życia byłem naiwny, jak wielu innych.

Pewnego dnia, w torbie wędrownego kolportera odnalazłem sześć fotografij jasnowłosej piękności w sześciu odmiennych pozach i kostjumach. Pod podobiznami widniał napis:

Cecylja z teatru Chatelet. Paryż.

Zakochałem się szalenie w tych sześciu strzępkach kartonu. Wykupiłem je po dolarze za sztukę i uniosłem ze sobą na piersiach z dziką roskoszą czerwonoskórego, uprowadzającego najłakomszą zdobycz.

Powróciwszy do domu, zamknąłem się w gabinecie i przez długie godziny wpatrywałem się w idealne rysy uroczej kapłanki muz.

Zachwyconym oczom ukazywała się jako królowa fantastycznej baśni, z djademem na czole, w pełni nadziemskiego majestatu, to znów jako wcielenie genjuszu skrzydlatego, wyłaniającego się z poza obłoków gaz i eterycznych tiulów. Porywająco piękna pod każdą postacią, nęciła tajemniczością sfinksa, kameleonowa przemianą wyrazu i estetycznym wdziękiem ruchów.

Od tej chwili żyłem wyłącznie przez nią i dla niej.

Musiała być wysoce utalentowaną, skoro była tak sławną, a sławę jej potwierdzały fotografje, rozwożone po obu półkulach.

Rok cały minął w marzeniach i pożądaniach, przechodzących w istne szaleństwo.

Zżółkłem, zzieleniałem, zatrwożono się o moje zdrowie i byłem istotnie chory. Wezwani na konsiljum lekarze, zalecili zmianę klimatu. Uczepiłem się tego leku, oznajmiając, że oddawna pałałem chęcią poznania Europy. Ojciec zgodził się na podróż z ochotą. Z mniejszą co prawda chęcią przyjął moje postanowienie wzięcia za Ocean przypadającej mi części majątku. Ostatecznie uległ moim argumentom, obiecałem bowiem zająć się założeniem filji firmy naszej w Paryżu, co oczywiście ani nie przechodziło mi przez myśl, zaprzątniętą wszechwładnie moim ideałem.

Tak więc *nolens volens* wypłacono mi pięć tysięcy dolarów, i po odpowiedniej ilości rad zastrzeżeń i pocałunków, wyekspedyjowano do Paryża.

* * *

Przez cały czas podróży (trwającej w owej epoce przeszło dwa miesiące), absorbował mnie i trapił wielki niepokój.

Czy owe pięć tysięcy dolarów, złożone u stóp bogini sławy i wdzięku, zapewni mi wymarzone przywileje, czy zyskam uśmiech i łaski, tej, do której zapewne wnoszą zachwycone wejrzenia setki tysięcy kornych, wiernopoddańczych wielbicieli?

Śmiejecie się — widzę — ale bo wy w dwudziestu latach nie zamieszkiwaliście górnej Kanady, po za wielkiemi jeziorami, a życie paryskie nie miało dla was tajemnic. Byliście aż nazbyt dojrzali.

Nieufny i skryty z natury, nie zwierzałem się z moich marzeń i planów nikomu. Przybyłem do Paryża szamotany bezustannie jedną, jedyną trwogą.

W stolicy, świata podobnie jak w drodze, nie zwracałem uwagi na nic. Miasta, pomniki, ludzie, nie istnieli dla mnie. Szedłem prosto do celu.

Po zakupieniu zatem modnego ubioru — który uwydatnił jeszcze dosadniej niezręczność olbrzymiej postaci wyrostka, przybierającego pozy dandysa, — udałem się do teatru Chatelet.

O szczęście! Nazwisko Cecylji widniało na afiszu!

Pani moich marzeń była wciąż słońcem tego firmamentu. Jaśniała pośród królowych legend i wieszczek czarodziejskich, opatrzonych na programie tajemniczemi gwiazdkami.

Wziąłem lożę parterową, aby módz w spokoju oddawać się upajającym wrażeniom.

Ujrzałem ją...

W promieniach elektrycznego światła, w spowiciu gwiazdzistych gaz i tiulowych obsłonek, wydała mi się stokroć piękniejszą, aniżeli w najbardziej wybujałych marzeniach bezsennych nocy.

I nagle przejęła mnie śmiertelna trwoga, mróz jakiś ściął mnie aż do szpiku kości, na myśl, że cała moja fortuna może wydać się jej niczem, wobec ofiar i hołdów, składanych jej zapewne przez mocarzy obu światów.

Mogłem wzrok poić jej urokiem, ale jak się do niej zbliżyć, jak być jej przedstawionym? Czy się na to odważę?

Nagle, niby błyskawica, przyszła mi myśl wybadania kobiety, podającej mi afisz i lornetkę.

* * *

Ach moi drodzy! Nie trwało to długo!

Dowiedziałem się o wszystkiem...

Niestety!

— Cecylja... Podoba się panu? Nic łatwiejszego... Ona już schodzi z pola... a i w najświetniejszych czasach była bardzo łatwa do robienia nowych znajomości... Pan widzę obcy tu, i bierze ją za jaką primadonnę. Ależ to tylko figurantka... Dwudziestu słów nigdy jej nie dadzą. Okazała i piękna, występuje w *feeries*... chociaż i ta piękność mocno przekwitła, inaczej się przedstawia z bliska, bez szminki i sztucznego światła... Mówię to wszystko, żeby taki wielki pan wiedział, czego się trzymać i zawsze do mnie udawał się po informacje... Ja te wszystkie panny znam na wylot, a Cecylję mogę w imieniu pana zaprosić na kolacyjkę... Nie rób sobie pan ceremonji... Idę zaraz, z miejsca.

— Dobrze. Idź — wyrzekłem, nie wiedząc co mówię.

Byłem bezprzytomny, oszalały.

Z górnej Kanady przybyłem z bijącem sercem po to, aby usłyszeć podobne słowa...

O profanacjo młodości, sztuki i uczucia!

Po zniknięciu starej wiedźmy, uczułem nagłą potrzebę ucieczki. Wyszedłem z teatru na ulicę, błąkając się jak lew drażniety po najodleglejszych, po najciemniejszych zaułkach stolicy.

Ideał mój, bóstwo moje, rozsypało się w błoto.

Opłakiwałem je rzewnemi łzami. Ale nie trwało to długo.

Nazajutrz zaraz oprzytomniałem pod wrażeniem upokorzenia i wstydu, rzuciłem się w wir interesów. Trzeba było przed swoimi upozorować istotny cel podróży. Młodzieńczą energję przeniosłem na pole przemysłowe, a w rok później powracałem do Kanady w zdrowiu kwitnącem i z wzmocnionym kapitałem.

To był zaczątek mojej fortuny milj[illegible]

Odtąd wszystko mi sprzyjało, ale bez [illegible] Cecylji, która była bodźcem, wyprowadzającym [illegible] na szerszą arenę, byłbym do dnia dzisiejszego [illegible]gietował jako spółpracownik w biurze fabrycznem mojego papy, dzieląc się dochodami z dziesięciorgiem rodzeństwa.

— A Cecylja? — zapytał ktoś. — Czyś dla niej nic nie uczynił?...

Child Brandt wybuchnął śmiechem.

— Prawie nic. Po półrocznym pobycie w Paryżu, gdym był całkiem już ucywilizowanym, spotkałem ją na kolacyjce, spożywanej w licznem i wesołem gronie. Każda z dam otrzymywała w darze od uczestników bankietu drobne pamiątki pod postacią pudełek z klejnotami. W jej szkatułce obok broszki brylantowej znalazło się pięć tysięcy franków.

Wzruszona darem niespodziewanem, wypytywała przekrzyczanym głosem, o nosowem brzmieniu, komu ma złożyć podziękowanie za „królewski dar“ i jak się zań odwzięczyć?

Ofiarodawca pozostał jednak bezimiennym.

„Zapłaty“ nie pragnął. Co zaś do wdzięczności, to on właściwie pozostał jej dłużnym za lekcję życia, która ustrzegła go od wielu rozczarowań, od roztrwonienia sił i uczuć, które tak często schodzą na marne...

Czy owoce są zdrowe?

Nie ulega wątpliwości, że ludzkość, w najważniejszych kwestjach, wyciąga najczęściej błędne i fałszywe wnioski, biorąc przyczyny za następstwa i odwrotnie. Zwykle takie nieporozumienia zachodzą przy rozpatrywaniu z góry powziętych wniosków, opartych nietyle na zdrowym rozsądku, ile na odziedziczonych przesądach. Wiele dzisiejszych przesądów ma swe źródło w sądach i systemach, które kiedyś uchodziły za naukowe i tylko dla tego, że przeszły do nas z ust jakiegoś specjalisty, uznawanego powszechnie za powagę, bardzo często uważane są za aksjomaty, nie wymagające ani dowodów, ani nawet krytycznej oceny.

Mnóstwo podobnych sądów rozpowszechniają wyznawcy nauk nie zupełnie dotąd ustalonych, jak np. medycyny. Sądy te długo utrzymują się w danych miejscowościach, powoli ustępując miejsca nowym przekonaniom, często wręcz przeciwnym. Bywa też czasami, że te przeciwne sobie, wzajemnie się wykluczające sądy, rozpowszechniane są jednocześnie w różnych warstwach ludności lub też w różnych rodzinach, przyzwyczajonych do tego lub innego poglądu na sprawy hygieny. Tymczasem na wiele żywotnych kwestyj hygieny medycyna nie daje dokładnej odpowiedzi, trzymając się rozmaitych poglądów.

Poprzestaniemy na kilku przykładach. Na jednym z niedawno odbytych zjazdów lekarskich, pewien doktor zapewniał, iż dziedziczność w suchotach nie odgrywa żadnej roli, główną zaś przyczyną tej choroby jest jej zaraźliwość; na drugiem posiedzeniu tejże samej sekcji, inny lekarz twierdził i licznemi dowodami swe twierdzenie popierał, iż jedyną przy-

czyną rozpowszechnienia suchot jest dziedziczność. Każdy z tych dwóch lekarzy żądał przedsięwzięcia najradykalniejszych środków, wręcz przeciwnych tym, jakie proponował jego oponent.

Nie będziemy się już zatrzymywali na osławionej kochinie, która raz jeszcze złożyła dowód, że dzisiejsza medycyna nie jest wolną od przejmowania się modnemi teorjami, i że często wyznawcy tej nauki tracą zwykły zdrowy rozsądek, a raczej, że logiczna budowa ostatecznych wniosków jest konieczną dla wszystkich myślących ludzi, chociażby uchodzili za wyrocznie, niepozwalające mieszać się do tajników ich specjalności ludziom postronnym.

Zamiast zdawać się na sąd publiczności w razie wzajemnych oskarżeń, czego, niestety! ciągłe mamy przykłady ze strony lekarzy, ci ostatni zrobiliby daleko lepiej, gdyby wzięli się do popularnego rozpatrzenia tych spornych kwestyj, jakie ustawicznie powstają wśród publiczności co do różnych niewyjaśnionych dotąd zagadnień hygieny.

Do takich kwestyj należy też i wypisana w tytule naszego artykułu.

Dotąd, przynajmniej u nas, rozstrzygano ją w praktyce rozmaicie. Widzieliśmy lekarzy, zapewniających, że wszystkie katary żołądka pochodzą wskutek nadmiernego spożywania owoców. Nie dziw więc, że są całe rodziny, które nie jadają nigdy owoców ani jagód.

Celem obalenia tego z góry powziętego przekonania, radzimy każdemu, kogo interesuje kwestja szkodliwości lub pożyteczności spożywania owoców, by uciekł się do następującej nader dostępnej obserwacji.

Porównajmy zdrowotność rodzin, w których owoce i jagody uważano za szkodliwe, gdzie dzieci wyrastają w przekonaniu, że wszelki rozstrój żołądka przypisać należy owocom i jagodom, z doskonałym wyglądem i wybornym stanem organów trawienia u ludzi, konsumujących wielką ilość najprzeróżniejszych owoców i jagód.

Powiedzieć kto może, że w takich rodzinach dla tego nie boją się jeść owoców, bo temu nie przeszkadza skłonność do katarów, tak szkodliwie działających na cały organizm wielu osób i często przechodzących dziedzicznie z pokolenia w pokolenie.

To pomieszanie przyczyn z następstwem, jest właśnie przedmiotem nieskończonego sporu między lekarzami, zapatrującymi się na daną kwestję z różnych punktów widzenia. Jedni z nich twierdzą, że dla zachowania zdrowego żołądka trzeba przedewszystkiem wystrzegać się surowych owoców, inni znów zapewniają, iż żołądek dobrze funkcjonuje tylko u ludzi, używających poddostatkiem owoców i jagód.

Jeszcze w zeszłym stuleciu dr. Stolpertus (1778 roku) pisał: „jakże byłoby dobrze, gdyby apteki, wyrzuciwszy za okno wszystkie swe retorty, zamieniły się w targi owoców i jagód!“ Od tego czasu znacznie powiększała się i powiększa liczba lekarzów, zwracających uwagę na dodatni wpływ owoców na organizm ludzki.

Leczenie owocami niektórych chorób wątroby i śledziony, było już znane jeszcze na początku bieżącego stulecia. Tak zwana kuracja winogronowa, praktykuje się oddawna, choć rzeczywista lecznicza siła owoców nie jest dotąd zbadana dokładnie przez medycynę współczesną. Tymczasem, cytowany powyżej Stolpertus mówił o drugim współczesnym mu lekarzu, Van Sittenie, który leczył nawet ostre i nerwowe choroby, polecając chorym jeść wiśnie; mają one pomagać na największą hipohondrję. Zresztą na choroby wątroby i żółtaczkę jeszcze Hipokrates radził obficie używać białe rodzynki. Świeży sok owoców jest konieczny dla zapobiegnięcia od szkorbutu w podróżach morskich, co udowodniły liczne badania wypadków tej choroby. Któż nie odczuwa konieczności używania wody owocowej w chorobach febrycznych, choć mało kto tym napojom przypisuje własności lecznicze?

Jabłecznik oddawna cieszył się reputacją środka zapobiegawczego od kamienia w żołądku. Statystyka lekarska udowadnia zależność małej ilości zapadnięć na tę chorobę w miejscowościach obfitujących w owoce, przy wielkiem spożywaniu jabłek, jak n. p. w Normandji. Wspominał o tem lekarz francuski Denis-Dumont, tłomaczący pożyteczność dla zdrowia ludzkiego ich zdolnością rozwijania w żołądku tych samych chemicznych węglanów, które ukazują się przy piciu wody Vichy i podobnych.

W porównaniu z innymi owocami, najbardziej uznawana jest lecznicza siła winogron, i dla tego oddawna weszły one w użycie, jako środek systematycznej kuracji. Lekarze tłomaczyli pierwszeństwo, które winogronom oddawano, głównie dłuższym przeciągiem czasu, w ciągu którego jest możność używania ich, gdy inne jagody w świeżym stanie mogą być konsumowane nie dłużej, niż w ciągu 2—3 tygodni w roku.

Niewielkim wyjątkiem pod tym względem są poziomki, któremi leczą w Meranie, gdzie jagody te, dzięki górzystemu położeniu, dojrzewają wcześniej lub później, stosownie do różnicy wysokości gruntu, na którym rosną. Obfitość i ustawiczna świeżość poziomek w Meranie, dała możność, przy ich pomocy, systematycznej kuracji w zastarzałych katarach żołądkowych i innych chorobach.

Faktem nader charakterystycznym jest to, że żadne dzieło lekarskie dotąd nie zwróciło uwagi na zmianę warunków, jaka nastąpiła pod tym względem w ciągu ostatniego lat dziesiątka w wielu miejscowościach z powodu rozwoju komunikacji kolejowej, ułatwiającej dostawę jagód z mniej lub więcej odległych stron.

Kończąc ten artykuł, raz jeszcze zaznaczyć musimy, że kwestja kuracji owocowej w różnych chorobach, nie została dotąd w dziełach lekarskich dostatecznie uwzględniona. Dla tego też sądzimy, iż nie od rzeczy było na tę tak ważną dla zdrowotności ogółu kwestję, zwrócić uwagę wszystkich nieuprzedzonych, z góry powziętemi przekonaniami.

W niemieckiej popularnej literaturze hygienicznej, która nierównie szerzej traktuje potrzeby ludności, aniżeli literatury innych krajów, ostatniemi czasy wiele pisano o pożyteczności jagód i owoców. Jeden ze znanych hygienistów niemieckich żąda nawet, by „w lecie w każdej chacie wiejskiej były ustawicznie wystawione do ogólnego użytku starych i młodych wielkie naczynia z owocami i jagodami“.

Drobne wiadomości.

Awans kolejowy. Na kolejach państwowych austrjackich zostali zamianowani:

w klasie VIII awansowali: Stanisław Kohmann, Natan Silberstein, Franciszek Lederer, Franciszek Meisner, Karol Morański; do klasy VIII: Zygmunt Piechowicz, Tom. Stachura, Aleksander Mironowicz, Michał Kotowicz, Karol Książek, Józef Karaman, Leopold Blacha, Ludwik Seidler, Józef Schneid, Wit. Rachlewicz, Ryszard Masłowski, Aleksander Modes, Eugenjusz Kasparek, Michał Derkacz Maurycy Schochet, Stanisław Gutkowski; do klasy IX awansowali: Tadeusz Witkowski, Sal. Allerband; do klasy X awansowal: Jan Gajewski, Wilhelm Dabowski, Józef Koitschim; w etacie IV tytuł starszego inspektora otrzymał Jan Stencel; starszym inspektorem radca Henryk Gasner ze Lwowa, inspektorem Karol Stelzer ze Stanisławowa; w klasie VII awansowali: Piotr Kasprzycki, Antoni Smolka, Jan Frankowski, Emil Hinzler: do klasy VII awansowali: Leon Buszczakowski, Jan Sobedy i Józef Klein;

w klasie VIII awansowali: Władysław Tranczyński, August Ocetkiewicz, Michał Dziekoński, Zenob. Klimkowics, Karol Rhoer, Józef Dubieński, Kazimierz Gąsowski, Maurycy Nebenzahl, Robert Adamowicz, Franciszek Lenik, Jan Ukraiński, Edmund Zauderer, Józef Jastrzębski, Ludwik Borowicz, Jan Kunz, Leon Karliński, Józef Walc, Leon Czerny, Wacław Görz, Gustaw Elian; do klasy VIII awansowali: Teofil Krasiński, Jan Federowicz, Antoni Kassarsba, Karol Fiala, Władysław Krzeczkowski, Marjan Schneider, Jan Czarnecki, Jan Romaniszyn, Feliks Wiśniewski, Kazimierz Michalski, Ignacy Sapa, Gustaw Luksicz, Józef Quadratstein, Jozef Silberbach, Teodor Skwirczyński, Władysław Łuszczyński, Ludwik Tyralski, Jan Rogoziński, Zygmund Franc, Ernest Rogoziński, Władysław Zielinski, Józef Bukowski, Zg. Dębicki, Karol Selig, Antoni Zimerman, Władysław Zbrożek, Emil Losch, L. Turek, Emil Plechawski, Antoni Podradzki, Em. Michalewski, Emil Raschkes, Eliasz Hecht, Jan Kotarski, Alojzy Brucker, Wilhelm Künberg, Jan Bistrzycki, Jan Kilański, Karol Kapitan, Michał Hurkowski, Ludwik Blumenthal, Władysław Autoniewicz, Jakób Gernand, Antoni Odzierzyński Wł. Łukasiewicz, Franciszek Stephan. Jakób Bumenfeld, Konrad Myczkowski Izydor Biliński, Józef Schamschola, Jan Eberle, Józef Herman, Jan Stelcer, Tadeusz Skrzyszowski, Jul. Niedzielski, K. Ciechanowski, Br Besiadzki;

do klasy IX awansowali: Leonard Tyll, Włodz. Bojarski, Edmund Kuhnbeck, Tadeusz Kułakowski, Jan Rożkiewicz, Franciszek Beck, Jan Frej, Hier. Podczerwiński, Jul. Stachy, Nestor Russs, Ludwik Rewakowicz, Adolf Eckhardt, Adolf Wiesenberg, Kazimierz Wodyński, Adam Grotkowski, August Dworski, Karol Wolański, Maks. Helle, Jakób Gelbard, Franciszek Peszek, Alojzy Szczepkowski, Ferdynand Mayer, Bronisław Korytyński, Adolf Niemczyk, Ludwik Knobloch, Daniel Niechtenhauser, Maciej Szebesta, Władysław Dunin, Edward Pacowski, Józef Staszyszyn, Jan Brzeziński, dr. Abraham Arnold;

do klasy X awansowali: Mend. Gruder, Ernest Jurczyński, Franciszek Rzpond, Józef Trzciński, Wiktor Zborowski, Tadeusz Skwirczyński, Paweł br. Lewartowski, Michał Budeński, dr Zygmunt Taszycki, Franciszek Pick, Władysław Leśniakowski, Paweł Czech i Władysław Gorczek; w etacie V w klasie VII awansowali: Kasimierz Marcinkiewicz, Gustaw Ruziczka, Albin Dworzak; do klasy VII awansowali: Jan Adlof, Wincenty Filipkiewicz, Stanisław Deutschmann, Wł. Du Vall, Franciszek Redel, Ignacy Jaworski, Edward Hauser; do klasy VIII awansowali: Robert Meier, Wacław Ensinger, Wojciech Hubert, Ignacy Lettocha, Józef Schudrawy, Antoni Wierzejski, Feliks Chulawski, Władysław Michalewicz, Baz. Mykita, Eug. Heillenbrand, Bronisław Bałande, August Klemenczycz, Bolesław Walter, Stanisław Switkowski, Piotr Wdówka; do klasy IX awansowali: Eugenjusz Schleicher i Mikołaj Porfanowicz.

KRONIKA.

Kraków dnia 23 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota, Teofila męczennika i Apolinarego; jutro Kunekundy królowej i Krystyny panny; pojutrze Jakóba apostoła i Krzysztofa męczennika.

Jutro w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo ku czci św. Marji Magdaleny.

W kościele OO. Bernardynów rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo do św. Anny.

W kościele św. Mikołaja jutro Wotywa przed ołtarzem św. Anny. a w niedzielę następną po św. Annie nabożeństwo brackie z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele św. Łazarza jutro uroczystość św. Wincentego a Paulo.

W kościele św. Andrzeja PP. Franciszkanek jutro uroczystość św. Kunegundy.

W kościele św. Katarzyny jutro odpust bracki.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lipcu łowić wolno wszelką rybę i raka samca, a jedynie ochraniać należy raka samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Na wszelką inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut —, zachód przypada o godzinie 7 minut 32, długość dnia godzin 15 minut 32.

Stan powietrza. Dnia 23-go lipca o godzinie 7-ej rano barometr 747,1, termometr + 12·2 C., wilgotność 76%, wiatr zachodni. 0.

Redaktor Ehrenberg w dniu dzisiejszym wyjechał na krótki urlop do rodziny swojej w Królestwie Polskiem. W sprawach redakcyjnych zastępować go będzie p. Juljusz Orzacki.

Królestwo Rumuńscy przejadą przez Kraków osobnym pociągiem, w nadchodzący poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 6 minut 5 rano. We wtorek nadchodzący spodziewani są w Warszawie w drodze wroc do Petersburga za granicę król Karol I rumuński z małżonką królową Elżbietą i następca tronu rumuńskiego, synowcem królewskim, ks. Ferdynandem Wiktorem. Królewscy goście w Warszawie zabawią jednę dobę, w ciągu której zamieszkiwać będą w pałacu Łazienkowskim.

P. Leopold Miłaszewski, zaszczytnie znany pierwszy barytonista, ma zamiar wrócić do kraju i w zdrojowisku Rymanowie jakoteż i w innych zdrojach krajowych przy współudziale wybitnych sił muzykalnych urządzić wieczory muzykalne. P. Miłaszewski znany jest wiedeńskiej publiczności bardzo sympatycznie z swoich występów koncertowych, spodziewać się zatem należy, że w kraju do którego po długiej wędrówce zagranicą wraca, znajdzie także uznanie i poparcie

Sekcja II skarbowa Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 22 b. m., uchwaliła, aby budżet na rok 1899 był przedłożony Radzie miasta najpóźniej 1 grudnia b. r. W tym celu wybrać się ma komisję złożoną z członków — Sekcji II po dwóch członków, z Sekcji III, IV i V czterech członków, z Sekcji I pod przewodnictwem prezydenta miasta. Komisja urzędować ma przez kadencję trzechletnią. Prócz tego w myśl uchwały Rady miejskiej przyznała Sekcja skarbowa 10% dodatku drożyźnianego dla członków straży pożarnej i służby miejskiej.

Magistrat miasta Krakowa ogłasza co następuje: według dotychczasowej praktyki odbywa się rozwożenie wielkich beczek, zwanych kufami, napełnionych spirytusem lub innymi napojami na wozach ciężarowych, dwulegarowych, bez żadnego zabezpieczenia przeciw spadnięciu. To też zdarzają się wypadki, że przy przejeździe przez ścieki uliczne, lub przy nawracaniu, kufy spadają i rozbijają się, co właścicieli naraża na znaczną szkodę i grozi niebezpieczeństwem dla zdrowia i życia ludzkiego.

Ze względów bezpieczeństwa publicznego Magistrat zabrania nadal przewożenia kuf w sposób dotychczasowy i wzywa właścicieli browarów, składów spirytusu, kupców i wszystkich, którzy się przewożeniem takich beczek trudnią, aby je łańcuchami lub taśmami żelaznemi do legarów przywiązywali, albo odpowiedniemi drągami, z obu stron wozu do podkułków w ten sposób silnie przytwierdzonymi, aby kufa wypukłością swoją na nich się opierała, przed spadnięciem zabezpieczali. Wozy z beczkami, w powyższy sposób przed spadnięciem nie zabezpieczonemi, zostaną wstrzymane, a właścicieli wozów pociągnie Magistrat do odpowiedzialności karnej. Nad przestrzeganiem niniejszego rozporządzenia czuwać będzie straż policyjna, oraz służba miejska.

Park dra Jordana. Z dniem dzisiejszym kończą się przedwakacyjne zabawy w Parku dra Jordana.

Z Harmonji. W miejskim parku dra Jordana odegra orkiestra „Harmonji“ w niedzielę po południu koncert popularny. Początek koncertu o godzinie 4.

Dom „Przytulisko“. Czysty dochód z wycieczki do ogrodu p. Rozmanita w [illegible] (dnia 17 [illegible])

przeznaczony na dom „Przytulisko“, wynosi 35 złr. 26 centów.

Bez opieki. Przedwczoraj o godz. 11 przed południem, w zamkniętem mieszkaniu domu pod l. 20 przy ulicy Kanonicznej, znaleziono zwłoki Julji Lauvernay, lat przeszło 60 liczącej. Przybyły lekarz miejski dr Koy wobec komisarza policji p. Trzeciaka, stwierdził, że śmierć wskutek udaru sercowego zaskoczyła zmarłą przed dwoma dniami. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Otrucie gorzkimi migdałami. Wczoraj po południu Towarzystwo ratunkowe zawezwane zostało na Grzegórzki l. 20 do dziecka stróża Michniowskiego, które zachorowało wśród objawów silnego zatrucia. Okazało się, że dziecko otruło się gorzkimi migdałami, kupionymi w żydowskim sklepie na Grzegórzkach. Po wypompowaniu żołądka przez doktoranda p. Strycharskiego, dziecko ocalało.

Organy w kościele św. Krzyża i św. Anny w Krakowie zostały w ostatnich czasach całkowicie odnowione, jak zapewniają znawcy, z zupełnem uwzględnieniem wyższych wymagań artystycznych. Rekonstrukcji dokonał p. Tomasz Fall, organmistrz ze Szczyrzyca.

Koncert. Dziś o godzinie w pół do siódmej wieczorem odbędzie się koncert muzyki wojskowej 56 pułku w restauracji przy cukierni p. Wł. Schmida (róg ul. Szewskiej i Plant).

Z Liszek piszą do nas: Dnia 18 b. m. był tutaj w Liszkach ks. Stojałowski i ks. Szponder. Przyjechali oni tutaj na pogrzeb matki ks. Szpondra, staruszki 74-letniej. Po odprawieniu przez obu śpiewanych Mszy św., miał ks. Stojałowski mowę pogrzebową, która do łez rozczuliła lud tutejszy, zgromadzony bardzo licznie.

Z Dyrekcji kolei. Z dniem 1 sierpnia 1898 wchodzi w życie dodatek III do taryfy dla przewozu osób, pakunków przesyłek „expres“ i psów (część I i II) zawierający uzupełnienia i zmiany taryfy głównej.

Z dniem 1 sierpnia 1898 wchodzi w życie dodatek III do taryfy część II zeszyt 3 ruchu towarowego pomiędzy Galicją, Bukowiną i północnemi Niemcami.

Podziękowanie Czechów. Prezes Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie, otrzymał od burmistrza m. Pragi dr J. Podlipnego, następujące pismo: „Na mocy uchwały Rady królewskiego stołecznego miasta Pragi, mam zaszczyt złożyć panu i pp. kolegom pańskim serdeczne podziękowanie za wieniec srebrny, któryś pan złożył imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich na kamieniu węgielnym pomnika Franciszka Palacky'ego w Pradze. Na trwałą pamiątkę owych uroczystości, oraz na pamiątkę sympatyj, których tyle dowodów miał naród czeski i nasza złota matka Praga ze strony wszystkich narodów słowiańskich, a przedewszystkiem ze strony reprezentantów kochanego, braterskiego narodu polskiego, wieniec przez pana darowany, został dołączony do zbiorów miejskiego muzeum król. stołecznego miasta Pragi.

Dr J. Podlipny“.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło panu Janowi Workowi, doktorowi medycyny, na zmianę nazwiska rodowego na „Łodygowski“.

Denuncjacja żyda. W *Szkolnictwie* organie nauczycieli ludowych i w *Dzienniku polskim* czytamy: „Z Krakowa donoszą nam o wypadku, który w najwyższym stopniu oburzył nauczycielstwo. Rzecz się miała tak: Leon Selzer, nauczyciel religji mojżeszowej, zrobił doniesienie do władzy szkolnej, jakoby znany z gorliwości służbowej, p. Edward Kacz, nauczyciel szkoły im. Dietla „na własną rękę“ uwolnił dziatwę I. klasy od brania udziału w uroczystości na cześć wieszcza Adama, urządzonej w tamtejszej szkole dnia 16 czerwca r. b., oraz jakoby odczytu przeznaczonego mu przez grono nauczycielskie wygłosić nie chciał“. Wdrożone przez p. Twaroga, inspektora szkół miejskich śledztwo, wykazało bezpodstawność denuncjacji p. Selzera, a grono nauczycieli szkoły XI, zwołane na nadzwyczajną konferencję, uchwaliło wyrazić oburzenie p. Selzerowi za jego niecne postępowanie.

Tiedemann, prezes rejencji bydgoskiej, podał się do dymisji. Stanowisko swoje opuści w jesieni bieżącego roku. Następcą jego będzie wyższy radca prezydjalny Thon z Poznania. Tak pisze berliński *Volk*.

Zjazd nauczycieli ludowych. Zarząd galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych, mający siedzibę w Nowym Sączu, w myśl uchwały zgromadzenia delegatów, powziętej w sierpniu zeszłego roku w Rzeszowie, urządza walne zgromadzenie swych członków w Stryju dnia 6 sierpnia b. r. Na zjeździe tym roztrząsane będą najżywotniejsze sprawy nauczycielstwa dotyczące i odnośne w tym kierunku zapadną uchwały. Omawianą będzie na zjeździe tym sprawa adresu i deputacji do tronu i kwestje zajęcia stanowiska względem Sejmu krajowego i Rady państwa. Dotąd galicyjskie nauczycielstwo ludowe nie zsolidaryzowane, jak twierdzi odnośna odezwa biura zjazdu, w własnem Towarzystwie, nie miało ogniska do omawiania swych spraw, leżały one przeto odłogiem. Zjazd stryjski, będący zatem pierwszem w Galicji publicznem zgromadzeniem nauczycieli, powinien ściągnąć z całego kraju tysiące nauczycieli i nauczycielek, pragnących podniesienia oświaty i polepszenia własnej doli.

Wstęp na zjazd mają tylko członkowie Towarzystwa nauczycieli ludowych, mogący się wykazać kartą uczestnictwa, ewentualnie kartą legitymacyjną, po które zgłaszać się należy piśmiennie do zarządu Towarzystwa w Nowym Sączu i które nowo wstępującym członkom bezpośrednio przed samym zjazdem w Stryju przez sekretarza wydawane zostaną.

Wszelkich informacyj, dotyczących zjazdu, o ile takowe w *Szkolnictwie* umieszczone nie będą, udziela zarząd Towarzystwa w Nowym Sączu.

Z Rymanowa piszą: Żydowska spekulacja zdaje się w każdym zawodzie i przy każdej sposobności polować na swoje ofiary. Oto dnia 19 t. m. szumne afisze ogłosiły, że znany w całym świecie „Beno Ungar“ wystąpi z przedstawieniem z dziedziny: optyki, mechaniki, chemji, fizyki i spirytyzmu. Na takie ogłoszenie wybrało się wiele rodzin tu bawiących (dodać należy, że zakład roi się od publiczności tak, że jednego nie ma wolnego mieszkania w całym zakładzie).

I cóż państwo powiecie, prawie całe przedstawienie skończyło się na spirytyźmie pod tytułem „Tajemnica“, czyli niewidzialna siła, bo nikt nic nie widział i nie słyszał. Kiedy zaczęto szemrać, że to oszustwo, począł nasz A. Unger przepraszać, że do tego nie ma urządzonej sceny i t. p.

W końcu najzabawniejszem było przedstawienie, gdy sam hr. Potocki połapawszy się, że wpadł w pułapkę wydrwigrosza żydka „Benjamina Drohobycz“, złapał go za kołnierz i wyrzucił ze sceny. Proszę sobie przedstawić zawód tutejszych gości. Jak dowiadujemy się hrabia zatrzymał kasę żydka i zamierza pieniądze zwrócić publiczności. Dodać należy, że ów Berko przedstawił się jako **katolik**.

Z Iwonicza. Komitet loterji fantowej w Iwoniczu, donosi, że loterja fantowa tegoroczna odbędzie się 31 lipca. Dochód z loterji przeznaczony na cele dobroczynne. Komitet zaprasza niniejszem do wzięcia udziału w loterji, a zarazem oznajmia, że osobnych zaproszeń wysyłać nie będzie. Po loterji fantowej tańce.

Żydowscy świadkowie. Donieśliśmy w jednym z poprzednich numerów o orzeczeniu sędziego powiatowego w Wyżnicy, który odmówił świadkom żydowskim wiarygodności, a to „ze względu na smutne doświadczenia, jakie dotychczas w Wyżnicy ze świadkami żydowskimi czyniono“. Orzeczenie to wywołało sensację w sferach sądowych, jak niemniej i żydowskich, a prasa żydowska na Bukowinie nieustannie atakuje sędziego, który otwarcie wyraził swoje zapatrywanie. W Wyżnicy zaś inaczej się na całą tę sprawę zapatrują, albowiem odbyte onegdaj posiedzenie rady miejskiej (złożonej przeważnie z żydów) wyraziło sędziemu powiatowemu p. Kristlowi jednogłośne wotum zupełnego zaufania. Komentarz zbyteczny.

Uroczystość Mickiewiczowska w Krynicy. Jak donoszą z Krynicy, za inicjatywą obywateli miejscowych, właścicieli realności, zawiązał się komitet, do którego zaproszono kilku przedstawicieli gości, przebywających na kuracji, celem urządzenia dawniej już projektowanej uroczystości Mickiewiczowskiej. Program uroczystości w ogólnym zarysie uchwalony, zawiera następujące punkty: Nabożeństwo i przemówienie w kościele o doniosłości obchodzonej setnej rocznicy urodzin wieszcza; nabożeństwo odprawi i mowę wygłosi miejscowy proboszcz rzymsko-kat. ks. kan. Gruszka. Po nabożeństwie dzieci szkolne udadzą się do domu zdrojowego, gdzie w wielkiej sali przy biuście wieszcza rozdane im będą na pamiątkę broszury o Mickiewiczu i wizerunki. — Wstęp dla osób starszych oznaczono na 30 ct. Dochód przeznaczony na budowę pomnika Mickiewicza w Krynicy. — Wieczorem w teatrze odbędzie się przedstawienie, złożone z przemówienia, zastosowanego do okoliczności, prologu Tetmajera, „Konfederatów Barskich“ Mickiewicza i epilogu Władysława Bełzy. Orkiestra pod kierunkiem Adama Wrońskiego weźmie udział w uroczystości, która żywo zainteresowała wszystkich gości bawiących w Krynicy.

Utopiona. Z Tarnopola donoszą: Służąca Antonina Kunderewicz, 22 lat licząca, udała się wraz z innemi 4 towarzyszkami, rekonwalescentkami tutejszego szpitala powszechnego, prać bieliznę do rzeki Seretu na śluzach pod Zagrobelą. Po skończonem praniu zaczęła się kąpać, a zapuściwszy się za daleko, została porwana przez prąd i utonęła.

Z Jaworza na Śląsku austr. otrzymujemy od bawiących tam Krakowian, miłą wiadomość, że śliczna miejscowość ta u stóp gęsto zalesionych Beskidów, przy dzielnym kierownictwie p. Karola Fornera, jako głównego zarządcy zakładu, a pod znakomitą opieką lekarską jednego z najzdolniejszych hydropatów, dra Medweja, coraz więcej się rozwija i jest rzeczywiście jednem z najmilszych miejsc kąpielowych. Zakład wodoleczniczy urządzony na sposób zagraniczny, ze swym, przez długie lata w tym zawodzie pracującym, doświadczonym mistrzem kąpielowym, pedantycznie wykonującym polecenia lekarza, salon inhalacyjny, śliczny ogromny park z mnóstwem drzew szpilkowych, oraz wspaniałych drzew i krzewów egzotycznych, wokoło niego rozrzucone piękne wille z wygodnemi i ładnie urządzonemi pomieszkaniami. Szczerze dbający o gości swych p. Forner, widząc jak na naszą inteligencję wpływają pewni mniej mili, a tylko za żętycą ściągający się goście, zniósł w tym roku żętycę w parku, natomiast urządził tam mleczarnię, w której podają mleko prosto od doju słodkie, kwaśne a także kefir. Lud tutejszy, pod szczerze patrjotycznym kierunkiem swego ukochanego proboszcza, ks. Zubera, poczciwy, spokojny, nadzwyczaj grzeczny i usłużny. Pocóż więc szukać cudzych Bogów, kiedy mamy Jaworze, tak od natury bogato uposażone, jak urządzone nadzwyczaj wygodnie, w niczem nie ustępujące większym miejscom kąpielowym, a przytem bez porównania tańsze.

Uroczystość Mickiewiczowska. Z Budapesztu piszą do nas: Polacy tutejsi, idąc za przykładem całego kraju i stowarzyszeń polskich na obczyźnie rozsianych, urządzają w lokalu swego stowarzyszenia na József-Körut 47, w sobotę, dnia 23 lipca 1898 r. uroczysty wieczór poświęcony pamięci 100-letniej rocznicy urodzin wieszcza Narodu i poety Adama Mickiewicza. Program obchodu zawiera następujące punkty:

a) W sobotę dnia 23 b. m. o godzinie 10 rano solenna Msza w kościele OO. Franciszkanów, celebrowana przez brata zakonu ks. Irena Majzana, przy której stowarzyszenie występuje ze swoim sztandarem. b) Wieczorem tegoż samego dnia, „Uroczysty wieczór“ w lokalu stowarzyszenia z następującym programem: 1. Pieśń „Boże coś Polskę“. 2. Przywitanie gości przez prezesa Stowarzyszenia. 3. Przemówienie sekretarza i odsłonięcie biustu Mickiewicza. 4. „Rapsodja węgierska“ Proppera. Solo na wiolonczeli, odegra p. Ryszard Humphreys. 5. Arję z op. „Hrabina“ Moniuszki, odśpiewa p. Zumpfe. 6. Przemówienie po węgiersku, przez dr Jul. Barańskiego. 7. „Oda do młodości“ Mickiewicza, deklamacja p. Pułjanowski. 8. a) „Träumerei“ Schuhmana i b) „Am Springbrunnen“ Dawidowa. Solo na wiolonczeli, odegra p. Ryszard. Humphreys. 9. Pieśń „Morgengruss“ Schuberta, odśpiewa p. Zumpfe. 10. Solo na fortepianie. P. Profesor Piotr König. Po zakończeniu wieczorku odbędzie się wspólna uczta.

Proces rozwodowy cygana Rigo. Głośną była w swoim czasie historja ucieczki cygana Rigo Jancsi z księżną Chimay. Czuła para włóczyła się długi czas po różnych miastach europejskich, a gdy zabrakło jej monety — używała środków reklamy dla problematycznej wartości produkcyj artystycznych. Występy księżnej były nawet bardzo „wolne“, przeciw czemu w niektórych miastach zaprotestować musiała policja. Obecnie przed sądem w Kaposzwarze odbyła się pierwsza „audjencja sądowa“ w sprawie rozwodowej „barona cygańskiego“ pana Rigo, który — jak wiadomo — porzucił swą legalną małżonkę, cygankę, dla rozkochanej w nim księżny. Biedna kobieta pozostała w nędzy z dzieckiem.

Na dworcu kaposzwarskim oczekiwały kilka dni temu przybycia cygana tysiące ludzi, między nimi liczni cyganie, którzy wysiadającego z coupé I klasy awanturnika, przywitali gwizdaniem i sykaniem. Rigo okazał w sądzie niesłychaną przewrotność, gdyż na uzasadnienie swej skargi wymyślił sobie bajeczkę że go żona zdradziła z jakimś Raczem, czemu przeczyli liczni świadkowie.

Trybunał po przesłuchaniu obu stron, odroczył wydanie wyroku do września.

Pomnik Klemensa Junoszy, wzniesiony na grobie jego w Lublinie, odsłonięty z stanie dnia 23 listopada, jako w rocznicę śmierci zmarłego pisarza.

Gościec a elektryczność. Lekarz z Moskwy dr Kozłowski wystąpił w pismach lekarskich z nową metodą leczenia reumatyzmu za pomocą działania światła elektrycznego.

Pruska sprawiedliwość. Na protest wniesiony przez komitet VIII zjazdu polskich przyrodników i lekarzy do ministra spraw wewnętrznych przeciwko zarządzeniu prezydenta policji w Poznaniu, nie pozwalającemu na przybycie na zjazd lekarzom z po za granic państwa pruskiego, minister spraw wewnętrznych — jak się tego można było spodziewać — dał odpowiedź odmowną. Hakatyzm górą.

Rocznica Mickiewiczowska w Paryżu. Komisja tymczasowa, której zgromadzenie delegatów towarzystw i instytucyj polskich w Paryżu poruczyło sformowanie komitetu szerszego, zwołała zebranie na dzień 26 czerwca r. b. Oprócz delegatów towarzystw przybyli zaproszeni wybitniejsi członkowie kolonji polskiej, tak, że zgromadzenie składało się z dwudziestu trzech osób; dwie osoby usprawiedliwiły swoją nieobecność. Do prezydjum honorowego, mającego się odbyć obchodu, komisja zaprosiła już czcigodną poetkę Sewerynę Duchińską i weteranów z roku 1830 pp. Aleksandra dra hr. Straszewicza i dra Kazimierza Szweykowskiego, a zgromadzenie ogólne komitetu postanowiło zaprosić jeszcze panią Aleksandrę Faucherową, hr. Izabelę Działyńską, panią Karwowską, oraz weterana z roku 1830 p. Leona Ula-

Skład papieru i artykułów religijnych. Wielki wybór książek do nabożeństwa począwszy od 15-tu centów.

Posiada na składzie **obrazy** ręcznie artystycznie malowane do ołtarzy, chorągwi i feretronów po niskiej cenie — i przyjmuje na takowe zamówienia. 2160

Również przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe z fotografij, gwarantując za dokładne wykonanie.

Julian Kurkiewicz w Krakowie, Mały Rynek.

nowskiego. Dalej postanowił komitet, że urządzeniem obchodu zajmie się komisja wykonawcza, wskład której weszli pp.: L. Dygat, pułkownik J. Gałęzowski, profesor W. Gasztowtt, dr. K. Górski, E. Korytko, S. Kośmiński i Fl. Trawiński. Oprócz zebrania polskiego, które ma mieć charakter złożenia hołdu pamięci wieszcza przez rodaków, komisja wykonawcza winna dołożyć starań, aby urządzonym był i obchód o charakterze międzynarodowym dla Francuzów i wogóle cudzoziemców.

Obchód polski ma się odbyć dnia 29 listopada, międzynarodowy w pierwszej połowie grudnia.

Zgromadzeni na koszta obchodu zebrali między sobą około 300 franków. Lista składek na cel powyższy jest otworzoną; pieniądze należy nadsyłać pod adresem: E. Korytko, 45, rue de Trévise, w Paryżu.

Śniadanie dla dziennikarzy. Prezydent francuskiej Izby deputowanych, p. Paweł Deshanel, który — jak wiadomo — we Francji zajmuje drugie miejsce w państwie po prezydencie republiki, dawał w tych dniach w Palais Bourbon wielkie śniadanie dla prasy paryskiej; byli na niem obecni przedstawiciele wszystkich dzienników. Naprzeciwko gospodarza siedziała panna Helena See, redaktorka dziennika *la Fronde*. Przy końcu śniadania prezes Deshanel wzniósł wymowny toast na cześć prasy francuskiej.

Sułtan i dziennikarze. Niezwykłej uprzejmości dał dowód przedstawicielom prasy sułtan turecki, jak donoszą niektóre dzienniki francuskie. Władca świata mahometańskiego wypowiedział życzenie, aby najbliższy międzynarodowy kongres prasy zgromadził się w Konstantynopolu.

Zarząd centralny stowarzyszeń prasowych ma postawić na nadchodzącym kongresie dziennikarskim lizbońskim wniosek, aby następny kongres prasy odbył się w roku przyszłym w stolicy Turcji.

Katastrofa w Odesie. Z Odesy piszą do *Gazety Polskiej:* W sobotę 16 b. m., w godzinach rannych rozeszła się po mieście pogłoska o obsuwaniu się wybrzeża morskiego, zwanego „Małą fontanką", ulubionego miejsca pobytu letników. Zjawiska takie nie są co prawda rzadkością na wybrzeżach odeskich; powtarzały się u nas one w różnych miejscach wybrzeża, lecz nigdy jeszcze w tak olbrzymich rozmiarach, jak obecnie. Jeżeli nie było nieszczęść i wypadków z ludźmi, to tylko temu zawdzięczać należy, że kulminacyjny punkt katastrofy, zapowiadającej się już od dni kilku zwykłemi prognostykami, jak n. p. pękanie ziemi w niektórych miejscach, wypadł w godzinach rannych tak, że mieszkańcy willi zdążyli się usunąć zawczasu z miejsc zagrożonych. Widok był zaiste groźny a niezwykły: olbrzymie kawały ziemi, podmyte w swej podstawie, z głuchym łoskotem, lecz zarazem z jakimś przerażającym, powolnym, jakby wyrachowanym spokojem pełzały do morza jeden za drugim, powodując tworzenie się coraz to nowych szczelin, rozbiegających się zygzakami w różne strony. Zdumiewająca igraszka natury!

Na równej miejscowości naraz tworzyły się wzgórza, przepaści, rozpadliny. Gdzie wczoraj, śród fantastycznych domków letnich, werend i zacienionych altanek, gazonów barwnych przechadzały się tłumy letników, tam potworzyły się przepaści, kupy gruzów i piasku, zmieszane z wyrwanemi z korzeniami drzewami. Równy zaś i gładki dawniej brzeg morza, — teraz zawalony masą kamieni, piasku i gliny, od których ciemno-stalowa zwykle woda morska stała się brudno żółtą. Brzeg wzdłuż zasypany na długości 200 sążni.

Nie Andrée. Depesza z Hawru rozniosła po świecie wieść, że parowiec norweski „Lofoten" znalazł w zatoce Sassen flaszkę ze znakiem Andrée 1898.

„Vesteraalske Tow. żeglugi parowej" donosi, iż flaszka owa pochodzi od szwedzkiej wyprawy podbiegunowej z r. 1898 pod wodzą kapitana Ernesta Andréego, a więc nie od Andréego, który w lipcu r. z. wzniósł się balonem w wyprawę podbiegunową.

Projekt nowej kolei syberyjskiej. Towarzystwo kolei władykaukaskiej, jak donoszą dzienniki petersburskie, projektuje budowę ogromnej linji kolei Carycyn Orenburg Omsk-Czelabińsk, długości około 1500 wiorst. Nowa kolej dojdzie do Azji środkowej i połączy północ z krańcami wschodnimi, dzięki czemu towary azjatyckie będą mogły być przywożone do Europy przez Noworosyjsk.

Herbata trucizną. *British med. Journal* opisuje następujący wypadek: Pewien 46 letni jegomość, prowadzący życie zupełnie regularne, zachorował na oczy. Wezwany lekarz stwierdził, iż jest to „ambliopia", powstała z zatrucia. Chorobę tę wywołuje zwykle tytuń i alkohol. Chory przyznał, że wypala trzy fajki i wypija szklankę piwa dziennie — nic więcej. Zgodnie z poleceniem lekarza zaprzestał zupełnie palenia i picia piwa, lecz to nic nie pomogło i po upływie dwóch miesięcy poprawa wzroku wcale nie nastąpiła. Wówczas lekarz zabronił choremu używania herbaty, której ten ostatni wypijał po dwanaście szklanek dziennie. To wywołało szybko dobry skutek i stwierdziło, że „ambliopię" spowodowało zatrucie herbatą, co należy do rzadkości. Potwierdza to zasadę: „nic nadto!"

Komitet centralny Adama Mickiewicza w Genewie przysyła nam następującą odezwę: „Do Polaków w kraju i zagranicą. Rodacy! Celem uczczenia obchodem międzynarodowym setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, wybrany przez Towarzystwo polskie w Genewie niżej podpisany komitet, porozumiawszy się z zarządem związku wychodźtwa w Paryżu i z zamieszkującymi Szwajcarję Polakami, oraz z odpowiedniemi władzami szwajcarskiemi w kantonie Vaud, zwraca się do Was Rodacy.

Uroczystość międzynarodową zamierzyliśmy upamiętnić umieszczeniem tablicy w Uniwersytecie Lozańskim, gdzie niegdyś Poeta zajmował stanowisko profesora.

Skromną tę pamiątkę, mającą świadczyć przed cywilizowanym światem, że czcić umiemy duchowych narodu naszego wodzów, własnem staraniem i własnym postawić winniśmy kosztem. Nie pociągnie to za sobą nakładu wielkiego, — a dobre nam i narodowi naszemu da świadectwo.

Wzywamy Was przeto, współobywatele tak w kraju jak zagranicą, do powierzenia nam sposobem składkowym grosza na urządzenie w dniu urodzin Mickiewicza, 24 grudnia r. b., obchodu, połączonego z odsłonięciem tablicy, — obchodu, godnego męża wielkiego, którego pamięć czcimy. Składki zakończą się d. 1 listopada r. b.

Pisma polskie w kraju i za granicą prosimy o powtórzenie odezwy powyższej i otwarcie list składkowych na: Tablicę pamiątkową Adama Mickiewicza w Uniwersytecie Lozańskim.

Zasyłamy Wam, współobywatele, wyznanie czci i pozdrowienie. Członkowie komitetu: Prezes, *Zygmunt Miłkowski*, pułkownik. Sekretarz, *Józef Słończewski*. Skarbnik, *Hipolit Tchórzewski*. *Dr Zygmunt Laskowski*, profesor Uniwersytetu. *Czesław Rymowtt*".

Składki przesyłać należy do Administracji naszego pisma lub wprost pod adresem: Monsieur *H. Tchorzewski* 40, rue du Marché, Genève (Suisse). Listy adresują się: Monsieur *Z. Miłkowski*, colonel 12 r. de Candolle, Geneve (Suisse).

Szkice wojenne Bombardowania nie można zbyć byle czem — mawiał Napoleon. Słuszność tego zdania Amerykanie mieli obecnie sposobność stwierdzić na doświadczeniu własnej kieszeni. Jak zapewnia *New York Herald*, kilkakrotne bombardowania Santjago de Cuba kosztowały dotychczas skarb amerykański 5 miljonów franków, a na tem podobno jeszcze nie koniec. Waga pocisków działowych, rzuconych dotychczas na Santjago i forty okoliczne wynosi 400.000 kilogramów żelaza i stali. Pomimo to fortyfikacje hiszpańskie nie runęły jeszcze pod brzemieniem takiego ciężaru. Cyfry powyższe nie są bynajmniej wysokie; sprawozdania z wojen w wieku bieżącym wykazują cyfry znacznie wyższe. Tak naprzykład w czasie oblężenia Strasburga rzucono na to miasto 193.000 pocisków armatnich na to, aby zabić 300 osób z ludności, wynoszącej 65.000 dusz. Zauważyć też należy, iż jest to najwyższy procent pocisków morderczych, notowany w bombardowaniach niemieckich w czasie wojny francusko-pruskiej.

„Całe szczęście — mówi Kmicic w „Potopie" — że nie każda kula zabija, bo inaczej matki nie nastarczyłyby rodzić dzieci". W rzeczy samej tak jest. Ile trzeba, mniej więcej, wystrzelić kul karabinowych, aby zabić jednego żołnierza? Trzysta, i to przy dzisiejszem wyćwiczeniu żołnierza i przy dzisiejszej ulepszonej broni palnej. Dawniej inaczej bywało. Marszałek saski mawiał, że do zabicia człowieka w bitwie potrzeba tyle ołowiu, ile sam zabity waży. Według statystyki, podanej przez dziennik *La Nature* w czasie wojny francusko niemieckiej około 350 kul wystrzelonych przypadało na jednego zabitego żołnierza. W bitwie pod Solferino wystrzelono 8,400.000 nabojów, gdy liczba zabitych doszła do 2000, rannych zaś do 10.000. Na każdego więc żołnierza rannego wypadło 608 strzałów karabinowych, na każdego zaś zabitego 4200. Ponieważ zaś waga ówczesnej kuli wynosiła mniej więcej 30 gramów, przeto w bitwie tej zużyto 126 kilogramów ołowiu na zabicie jednego żołnierza.

Pierwsza gazeta w Europie. O zaszczyt puszczenia w świat pierwszej gazety w Europie spierają się trzy państwa: Belgja, Francja i Niderlandy. Bruksela upomina się o pierwszeństwo na tej podstawie, że już w roku 1605 pojawiło się tam nie regularnie wychodzące pisemko dla spraw wojskowych p. t. *Nieuwe Tydinghen*. Francja znowu twierdzi, że w Paryżu w r. 1594, podczas wojny Karola VIII przeciw Włochom wydawane były relacje krótkie na wzór dzisiejszych nadzwyczajnych dodatków, które informowały były ogół o przebiegu walki, potyczkach i t. d. Przedsięwzięte gorliwe poszukiwania biblioteczne naprowadziły na ślady istnienia podobnych dodatków w Austrji i Anglji już w XIV-tym wieku. W połowie XVI wieku ukazał się pierwszy, regularnie wydawany mały tygodnik w Kolonji, a dopiero w r. 1608 pojawiły się w Anglji większe tygodniki. We Francji zaczęto dopiero w r. 1631 wydawać tygodnik p. t. *La Gazette*.

Rocznica Mickiewiczowska w Paranie. Polacy w Kurytybie obchodzili uroczystość Mickiewiczowską 16 b. m. Podobne obchody odbyć się mają w Paranie w ważniejszych koloniach przy współudziale delegatów z Kurytyby.

Z Chicago nadszedł ważny telegram, który zwiastuje upadek słynnego wodza syndykatu zbożowego, Leitera. W samem Chicago sprzedano na jego rachunek przeszło 10 miljonów buszli pszenicy. Z tych i innych szczegółów okazuje się, że Leiter, który skupował pszenicę w olbrzymich ilościach, aby ją potem po wysokich cenach odsprzedawać, znalazł się w tak rozpaczliwem położeniu, że musiał się pozbyć zapasów po cenach, przynoszących mu dotkliwe straty. Donoszą nadto, że Leiter, który miał zuchwały zamiar dyktowania światu głodowych cen pszenicy, co mu się też przez pewien czas udawało, żebrze teraz pomocy u własnego ojca, a ten mu pomocy odmówił. Tak więc, jak prawie zawsze, nienaturalna spekulacja znalazła smutny kres. Leiterowi długo wiodło się świetnie. Spekulant na zniżkę, Armour, który z początku przeciwko niemu operował, musiał w końcu ustąpić i przyłączyć się do niego. Wtedy zdawało się wodzowi syndykatu zwyżkowego, że opanował cały świat i nie znał już granic w swych szalonych operacjach. Gdy jednak okazało się, że tegoroczne zbiory będą pomyślne, pszenica coraz bardziej spadać zaczęła i nikt już nie oglądał się na ceny Leitera. W tej walce z naturalnemi warunkami musiał uledz i uległ. Pszenica, która w Nowym-Jorku doszła była do maksymalnej ceny 170 c. za buszel, spadła teraz na przeciętny poziom 85 c., czyli obniżyła się około 100 proc. Łatwo zrozumieć takie straty Leitera ponosi. (Buszel = 30 kilogr. mniej więcej).

Repertuar teatru letniego.

W sobotę, 22 lipca: **„Królowa Przedmieścia"**, wodewil K. Krumłowskiego.

Zagubione dziecko. We czwartek popołudniu na Małym Rynku zginęło półtoraroczne dziecko Marjanny Stępień. Dziecku jest na imię Stasio, ubrane jest w niebieskie spodeńki i kapelusik słomiany, włosy blond, oczy siwe.—Ktoby wiedział, gdzie się dziecko znajduje, niech raczy uwiadomić matkę przy ul. Mikołajskiej pod l. 2.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500—wiedeńską po 300 złr.

HUMOR

— Który ci się najlepiej podoba z polskich pisarzy?
— Hm... trudna odpowiedź...
— Dlaczego?
— Nie znam jeszcze ani jednego z nich osobiście.

— Ja wam powiem, co mnie się bardzo nie podoba to, co te chłopy w Galicji wyprawiają naszym żydkom.
— Nie bójcie się — niech się chłopy trochę pobawią, oni później za to zapłacą z procentem.

— Dlaczego to Węgry tak krzyczą na te uroczystości w Pradze Czeskiej?
— Oni, widzicie, Czechom bardzo dobrze życzą, ale oni chcą, coby Czechy tylko dla nich wyjmowali kasztany z ognia.

Z praktyki małżeńskiej. Jeżeli żona robi mi piekło w domu, dąsa się, płacze, mdleje — i pomimo to nie postawi na swojem, to wkrótce zaczyna się śmiać... śpiewać.

— Ależ! panie szanowny — rzekła mocno oburzona pani X. do grającego z nią w pokera Ygreka — pan używasz wyrażeń doprawdy niemożliwych wobec kobiety!
— Ach! — odrzekł Ygrek — najmocniej przepraszam panią dobrodziejkę zdawało mi się, że jestem między kolegami...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 23 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza następujące mianowania: Adjunkci galicyjskiej prokuratorji skarbu Kułaczkowski i dr Bochenek mianowani sekretarzami prokuratorji; prowizoryczni adjunkci prokuratorji skarbu: dr Wincenty Mączyński, dr Mateusz Mączyński, dr Skracha, dr Madejski Mieczysław, dr Liwery, dr Weygart, mianowani adjunktami prokuratorji; koncepiści prokuratorji skarbu: dr Mentschel i dr Bartel mianowani prowizorycznymi adjunktami.

Adjunkt sądowy Zygmunt Mayzel przeniesiony z Łańcuta do Wadowic. Adjunkci sądowi krakowskiego sądu wyższego przeniesieni: Agath do Jaworzna, dr Jaroszewicz do Muszyny, dr Schwarzenberg-Czerny bez oznaczonego miejsca w obrębie krakowskiego sądu wyższego.

Następujący auskultanci mianowani zostali adjunktami: Władysław Gutowski dla Andrychowa, Leopold Klirr dla Żabna, Mieczysław Miszke dla Kęt, Ludwik Waloni dla Limanowej, dr Juljan Tomaszewski dla Krościenka, Wojciech Ciochoń dla Sokołowa, Jan Opiat dla

Pierwsza w Austro-Węgrzech co do urządzenia i rozmiarów, **zaszczytnie znana** w szerokich kołach palących papierosy,

Fabryka tutek cygaretowych „POLONIA" Rudolfa Herliczki w Krakowie, plac Marjacki L. 1

rozsyła swój najnowszy cennik i wzory tutek darmo i opłatnie. 2151

Niska, Andrzej Siudut dla Łańcuta, Jan Kukel dla Ropczyc, Adam Czarnecki dla Dąbrowy.

Wiedeń 23 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza sankcjonowanie uchwały Sejmu galicyjskiego w sprawie zmiany statutów gminnych. Również ogłasza *Wiener Ztg* sankcję uchwały o porządku budowlanym.

Budapeszt 23 lipca. *Pester Loyd* donosi o burzach gradowych w wielu miejscowościach komitatu Pięciukościołów. Burze zrządziły wielkie szkody. Kilka osób zginęło od piorunów.

Petersburg 23 lipca. Księstwo bułgarscy wraz z synem Borysem przybyli o 5 po południu do Peterhofu, gdzie na wspaniale przybranym dworcu byli uroczyście przez wielkich książąt i w. księżnę przyjmowani. W liczbie witających znajdowali się i zagraniczni książęta, ministrowie dworu, turecki ambasador i inni dygnitarze.

Po opuszczeniu wagonu muzyka zaintonowała hym bułgarski, książę Ferdynand po pierwszem przywitaniu z ks. Włodzimierzem, przeszedł wzdłuż warty honorowej, po przedstawieniu zaś obecnych dygnitarzy, pojechali wszyscy do Aleksandrji, gdzie książęcą parę powitał car Mikołaj i obie cesarzowe. Następnie udał się ks. Ferdynand do Peterhofu, gdzie był rewizytowany przez carską parę. O 8 wieczorem odbyła się w białej sali familijna uczta, na której także byli car i carowa. Przed pałacem stoją tłumy publiczności.

Paryż 23 lipca. Obiegają tu pogłoski, że sędzia śledczy Bertulus przeniesiony zostanie na prowincję, ponieważ w prowadzeniu dochodzeń przeciw Esterhazemu okazał zupełną nieudolność.

Paryż 23 lipca. Zola onegdaj wieczorem przybył do Amsterdamu i stanął w hotelu „Pays-Bas".

Londyn 23 lipca. Powstanie w Kwangsi, jak donoszą z Hongkong, jeszcze nie stłumione. Wicekról rozkazał wysłać wojska na miejsca powstaniem objęte. Spodziewają się zaciętej walki.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Paryż 23 lipca. Według wiadomości doszłej z Madrytu do ajencji Havasa, miał minister oświaty Gamazo oświadczyć, że zaszczytny dla armji hiszpańskiej pokój ma być niebawem zawarty.

Londyn 23 lipca. *Daily Telegraph* otrzymuje wiadomość telegraficzną z Waszyngtonu, że eskadra Watsona będzie brać udział w ekspedycji do Puertorico, a stamtąd dopiero odpłynie do Hiszpanji.

Londyn 23 lipca. Korespondent biura Reutera telegrafuje z Manili pod datą 17 b. m.: Zebrane siły wojenne Amerykanów w liczbie 5.000 ludzi przybyły tu 15 i 16 lipca. Prawdopodobnie przed przybyciem Jenerała Merritta nic się nie przedsięweźmie. Tymczasem powstańcy ponawiają swe zaczepki, na które Hiszpanie z niesłychaną rozrzutnością amunicji odpowiadają. Środki żywności są szczupłe. Wszystko przemawia za tem, że Hiszpanie wnet będą kapitulować, choć starają się wzbudzić przekonanie, jakoby się chcieli bić, aby pozory ratować. Wyspy Wizajskie nie chcą się do Tagalów przyłączyć. Zdaje się być pewnem, że tubylcy nigdy się nie połączą, ale też nigdy pod panowanie hiszpańskie nie powrócą; jedyną możliwością jest obce panowanie.

Madryt 23 lipca. Pomimo półurzędowych zaprzeczeń, utrzymuje się mniemanie o przesileniu ministerjalnem. Sagasta, Gamazo i Almadavar del Rio osłaniają rokowania pokojowe taką tajemnicą, że nikt się o nich nic dowiedzieć nie może.

Madryt 23 lipca. Według depeszy z Hawanny, wylądowali Amerykanie we wtorek wieczorem w okolicach Manzanilli. Hiszpańskie wojska, które strzegły miasta, dały ognia do Amerykanów, ci zaś na ogień ten odpowiedzieli. Podobno Amerykanie atakować mają Manzanillę od strony lądu i od strony morza.

Nowy Jork 23-go lipca. *Evening-Post* donosi z Kingstonu, że Kubańczycy przybyli z Siboney opowiadają, że dowódca powstańców Garcia nie żyje.

Nowy Jork 23 lipca. Korespondent *New Jork Journal* w Waszyngtonie donosi telegraficznie, że jenerał Miles ma napisać do Mac Kinleya, aby mu pozwolił, po zdobyciu wyspy Portorico, zaprowadzić wojska do Hiszpanji.

Nowy Jork 23 lipca. W bitwie pod Manzanillą zniszczyli Amerykanie 3 hiszpańskie okręty handlowe i 5 łodzi kanonierskich.

Nowy Jork 23 lipca. Admirał Cervera ma podobno osiedlić się na stały pobyt w Bostonie i więcej już nie wracać do kraju.

Waszyngton 23 lipca. Na Filipinach wybuchły spory i nieporozumienia między Amerykanami i powstańcami. Aguinaldo nie chce uznać zwierzchności amerykańskiej, lecz żąda zupełnej niepodległości wysp filipińskich. Ogłosił on dyktaturę i prawo wojenne. Amerykanie wylądowali między Cavite i Manilą i mają zamiar z dwóch stron, lądowej i morskiej uderzyć na Manilę.

Waszyngton 23 lipca. Półurzędowe doniesienie omawia, że Puertorico zostanie przez Stany Zjednoczone zatrzymane. Już dawno uchwalono wyspy, jeżeli zostanie wziętą w posiadanie, niewydawać. Ma ona być dla Stanów Zjednoczonych częściowem odszkodowaniem kosztów wojennych. Co do Filipinów, rzecz jeszcze niepewna, co się z niemi stanie. Zależy to od dalszego rozwoju spraw. W każdym razie wyspy Mariany zostaną zatrzymane jako stacja węglowa.

Santiago de Cuba 23 lipca. Zranionemu jenerałowi Linaresowi musiano ramię amputować. Stan jego budzi obawy.

Szarady.

I.

Pierwsze, drugie w karnawale
Biorą na niektóre bale.
Drugie z *czwartem* na północy
Zwierzęta wytrwałej mocy.
Całość nam wyspy oznacza,
Co je o ean otacza.

II.

Pierwsze z *pierwszem*
W greckim zwykle świecie,
Było najstraszniejszem,
O tem dobrze wiecie;
Na *drugie* w nocy
Skieruj swe oczy,
Wszystko miasto Galicjanom znane
I dawno „synami Mojżesza" zapchane.

Rozwiązanie szarady z Nr. 161.

Ka-ra-wa-na.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Feliks Kamiński, z Jaworzna, Jan Ligaszewski z Bełz, Leokadja i Marja Kłosińskie z Jaworzna, Leon Bieliński z Krakowa, Anna Daniszewska z Przemyśla, Kamil Starowiejski z Gorlic, B. Oświecimski z Tarnowa, Jan Blankenstein z Jaworzna, Wł. Łuczyński z Kulikowa, Anna Rehman, uczennica V kl. z Podgórza, J. Onyszkiewicz z Wojnicza, Jan Kwaśniewski, ekspedytor pocztowy z Tłustego, Henryk Kozubski, uczeń III kl. gimn. z Sieprawia, Janina Machnicka z Dębicy, Jan Kurzeja, strażnik skarbowy z Jelenia, Manipulantka Zosia z Krakowa, Wład. Podobiński, uczeń VIII kl. z Ciężkowic, L. Dankówna z Krakowa. Helena Obtułowicz z Żywca, Antoni Marcinek z Żywca, E. Stamm, uczeń III kl. gimn. z Tarnowa, ks. Sz. Guzik z Bolszowiec, Jan Korcz z Szczakowy, Milada Grodecka z Strzyżowa, Jan Błoniarz z Krakowa Michalina Kropodrówna z Nowego Sącza, Zosia Cholewicz ze Szczawnicy, Sławentyna z Podgorza, Wanda Pindelska z Krakowa, Janek Szumski, uczeń I klasy i Zygmuś Szumski, ucz. IV klasy z Krakowa, A. Reichelt z Rodwołoczysk. J. Giełdczyński z Bochni, Aleksander Bocsoń, respicjent straży skarbowej z Dobromila, Franciszek Janicki z Dąbrowy, Michał Mgyra z Nowego Sącza, Wiktorja Winter z Dziekanowic, Józef Gardulski, ucz. VII klasy gimn. z Radomyśla, Karolina Kwolewska ze Stotwiny, Stefanja Bitner z Krakowa, Ferd. Kusz i Fr. Łysakowski, dyrektor z Krakowa, Piotr Wyrobek z Oświęcimia, Ignacy Mossakowski z Krakowa, Stanisław Ropski z Krakowa, Paulina, Teska i Marjan, I. Tobijasiewicz z Oświęcimia, Bronisław Kazik z Wadowic, Grubecka i Brzeziński z Cła, Stanisław Nikiel z Podgórza, Marja i Kazimiera Nodzeńskie z Przegerzał, Antoni Balicki z Krzyszkowic, Ludwik Polończyk z Żywca, Jan Śniatyński z Wadowic, Karolina Podobińska i Stefanja Podobińska z Ciężkowic, Józef Franta z Kasiny w, Jan Jędrzejewski z Podgórza.

Drobne wiadomości.

Oferty na dostawy dla wojska. Ministerstwo obrony krajowej rozpisuje ofertę na dostawy gotowych przedmiotów uniformowych z płótna i bawełny z pierwszeństwem dla konsorcjów z pojedynczych przemysłowców, którzy nie biorą jeszcze udziału w dostawach dla wojska. Termin dla oferty do dnia 30 lipca br.

Intendentura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza ofertę na dostawę bielizny dla tamtejszego szpitala garnizonowego nr. 3, z terminem do zgłoszeń pisemnych na dzień 29 lipca br.

Bliższych informacyj przy obu ofertach udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Licytacja. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza licytację publiczną w drodze rozprawy ofertowej na stare materjały żelazne i metalowe z terminem ostatecznym dla oferty na dzień 29 lipca br.

Bliższej informacji udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Składki. Goście dra Chramca w Zakopanem na fundusz bursy cieszyńskiej dla uczniów Polaków 71·20 złr.

Dla uwięzionego redaktora *Gazety Opolskiej*, p. Bronisława Koraszewskiego, p. P. R. 2 złr. i za pośrednictwem p. Niwickiego w Żywcu pp. Robakowski 30 ct., Owsińska 20, Pudło 20, Lankosz 10, Niwicki 1 złr., Marcinek 25 ct., Pisiewicz 25 ct. Kornicki 10 centów, Seidler 55 ct., razem 2·95 złr.

Zebrane w czasie zgromadzeń towarzyskich przez pana Kazimierza Janę w Stróżach na szkołę polską w Białej 12 złr.

Ks. J. D. z C. 50 ct. i p. Edward Sysak 1 złr. dla nieuleczalnego.

Odpowiedzi od Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy anonimowe i niewyraźnie podpisane, nie będą uwzględniane.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

X. B. w R..... Mocno przekonani o moralnej krzywdzie, radzimy z zażaleniem udać się do prezydenta sądu wyższego w Krakowie, p. Czyszczana. Za późną ekspedycję *Głosu* poprzecinanego odpowiedzialna jest poczta w miejscu prenumeratora Dziękujemy za zaufanie.

Panu E. H. w Gorlicach. Zastosujemy się do pańskich życzeń.

X. Hradeczny w Osielcu. Prognozy Ledóchowskiego robione są według dzienników niemieckich. Służylibyśmy z przyjemnością, lecz dzieła tego nie posiadamy. Prosimy udać się do pierwszej lepszej księgarni wiedeńskiej, lub naszej, a one rzecz załatwią.

Panu Wojciechowi Szukiewiczowi w Zakopanem. Dziękujemy na uprzejmej za ofiarowane nam współpracownictwo. Korzystać z niego nie możemy.

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ

w KRAKOWIE.

z dnia 22 lipca 1898 r. godzina 1-sza w południe

	Złr. w. a.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	35
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	25	111	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	30	97	—
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1878	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	50	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	376	—	382	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	207	50	217	50
„ kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	292	75

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który nie oblicza osobno.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr Tadeusz Mayzel
wieloletni specjalista chorób skórnych, wenerycznych, narządu moczowego i pęcherza
ordynuje obecnie przy **ul. Florjańskiej l. 55.** (dom Wgo Kulczyńskiego) od 10—12 i od 3—5, wył. dla kobiet od godziny 2—3. 1705 4

Na gorącą porę letnią
poleca się jako najlepszy i najzdrowszy **napój orzeźwiający i stołowy**
MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
naturalna szczawa alkaliczna
która szczególnie nadaje się do mięszania z winem, cognakiem lub sokami owocowymi. Środek ten działa orzeźwiająco i ochładzająco, podnieca apetyt i ułatwia trawienie. W lecie (VIII) prawdziwy napój ochładzający. 1228

SKŁAD FORTEPIANÓW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 18. 2149

APTEKA E. HELLERA
skład materjałów aptecznych. — Kraków Grodzka 22
2148 poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania
Wina lecznicze na starej maladze, butelka 1 złr. 20 ct. rumbarbarowe, chinowe, z chiną i żelazem, pepsynowe, z cascarą, condurango,
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera na kaszel i chrypkę jedynie prawdziwe 20 ct.
Specyfiki wszystkie krajowe i zagraniczne, opatrunki, wody mineralne, perfumerje itd.

Woalki najmodniejsze.
Paski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
Przybory do krawieczyzny 2153
poleca najtaniej
ANASTAZY FRONCZ
Kraków. Florjańska L. 17.

Parasolki
damskie najmodniejsze od 1·50 złr.
Parasole w różnych gatunkach
od 1·20 złr.
Szale i Chustki
jedwab, mocher, kaszmir, perkal.
Kaftaniki bawełniane i siatkowe od potu
poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych
W. Kłosiński
ulica Florjańska L. 17.

Dywany salonowe od 7 zła. do 50 zła.
Dywany pod stoły jadalne od 3 do 12 zła.
Dywany nad łóżka 4·50 zła. do 14 zła.
Dywaniki przed łóżka od 50 ct. do 5·50 zła.
Chodniki szpagatowe i jutowe od 25 ct. m. do 1 zła.
Chodniki wełniane od 1·10 metr do 2·50 zła.
Kapy na łóżka sztuka od 2·25 zła. do 15 zła.
Portyery do drzwi i okien od 2·25 do 15 zła. za parę,
Firanki do okien od 20 ct. do 1·20 zła. za metr.
POLECA
Najtańszy magazyn towarów bławatnych
W. Sienkiewicza
w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17
naprzeciw hotelu pod „Różą".
Zamówienia z prowincji wyżej 10 zła. wysyłam opłacone.

F. WOJCICKIEGO
restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
niedziela dnia 24-go Lipca 1898
Obiad za 1 złr. 2158
Zupa chłodnik malinowy
Consomme z tapioką
Rosół kluseczki wątrobiane
Kokilka z mózgu
Mayonaise z ryby
Jajka à la Fedora
Sztuka mięsa sos chrzan.
Rozbeef angielski
Kaczka piecz. z jabłkami
Filets de boeuf aux Madier
Rozbratel maszynowy
Galaretka pączowa
Krem waniliowy
Makaron z parmezanem
Ser — Owoce — Kawa
Wino własnego wyrobu klg. 5 zł.

Polak w Rumunji
ziemysłowiec, kawaler lat 30, przystojny, z powodu tęsknoty za mową ojczystą, **poszukuje towarzyszki życia,** wdowy do lat 30, przystojnej i wykształconej, posag nie wymagalny, fotografia pożądana. Adres: **Tarnowski, hotel paradis, Synaja, Rumunia.** 2291 3 3

WDOWIEC
wychowy, w Krakowie, młody, przystojny, posiadający gotówkę do 2.000 złr. życzy sobie wejść w związki małżeńskie z Panną lub wdową, uczciwą, inteligentną, gospodarną. Pierwszeństwo przy wyżej wymienionych warunkach, będą miały Panie z pewnym posagiem. Fotografie z odznaczeniem wieku i wielkości posagu, uprasza się przesłać pod adresem **„A. K. nr. 2359"** za okazaniem kwitu inserat, post rest. Kraków 27, za dyskrecją i zwrot fotografii ręczę honorem honoru. 359 1 3

Pewny człowiek
poszukuje miejsca **inkasenta** w kasynie, w jakiem stowarzyszeniu, klubie; obeznany z handlem może przyjąć miejsce w Kółku rolniczem. — Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Łobzowska 8, w handlu dla **U. K.** 2262 3 3

Zdolny inkasent
znajdzie natychmiast miejsce
w większej firmie w Tarnowie. — Z inkasem połączona sprzedaż. — Stała pensja oraz prowizja. — Kaucja złr. 100 wymagana. — Oferty pod J. H do działu inseratowego „Głosu Narodu". 2337 2 3

80 centów
1000 sztuk najlepszych **tutek cygaretowych**
Iris albo Egipskie
przy zamówieniu 6000 sztuk franko poleca **krajowe Towarzystwo ul. Szpitalna Nr. 18.** 2275 9 10

Najlepsze higieniczne paryskie
towary gumowe
do celów sanitarnych
polecają 2143
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linja A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapalu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 2161
1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opakow. najlepsz. 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomita „KAWA CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.
Herbata z Brodów!

THE PREMIER CYKLE Co Ltd.
(Hillman, Herbert & Cooper).
Fabryki
w Coventry (Anglia) **Eger** (Czechy) **Doos** (p. Norymberdze)
Roczna produkcja 60.000 kołowców.
Wyłączna sprzedaż
u Antoniego Larischa
Kraków, 1791 14 22
przy ulicy Szewskiej L. 19.

Wspaniały dom
dwupiętrowy, przy plantacjach vis à vis Nowego Uniwersytetu, 13 okien frontu, z parcelą budowlaną, świetnie się rentujący, **do sprzedania** za niewielką dopłatą do długów hipotecznych.
Las 20 tysięcy sztuk jodeł
wyborowych, wartości 30 000 złr. ma **do sprzedania** lub zamiany na kamienicę, lub willę w Galicji.
1500 mórg lasu jodłowego i bukowego
w Galicji wschodniej **do sprzedania** za bezcen.
Bliższa wiadomość w kancelarji Adwokata
Dra Karola Łepkowskiego
w Krakowie, ulica Poselska L. 9 w godzinach urzędowych. 2323

Dom handlowy
A. HAWEŁKA w Krakowie
poleca 2284
Śledzie pocztowe
bardzo smaczne, oraz
PORTER angielski
oryginalny
fir. Barcley & w Londynie.

Parcela budowlana i dwie kamienice
z których jedna wolna 9 lat od podatku, bardzo dobrze się rentująca, w zdrowem położeniu są z powodu wyjazdu za nie wielką dopłatą do **sprzedania.** Wiadomość u Wgo J. Strycharskiego, dział inserat. „Głosu Narodu". 2283

Marka ochronna

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
Krajowe Towarzystwo tkackie
„Prządka"
w Krośnie
poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i bieliznę stołową
o wzorze kostkowym i adamaszkowym
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
wyprawy ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do Krosna (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 1609
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

15.000 złr.
na 6%, poszukuje się na pierwszą hipotekę realności, wartości 70 tysięcy złr. — Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu". **Pośrednictwo wykluczone.** 2322 3 3

Uczeń zamiejscowy
z ukończoną II kl. gimn. znajdzie umieszczenie w handlu towarów kolonialnych i win. **Jana Eklera,** Kraków, Karmelicka l. 18. Pierwszeństwo mają ci, co już byli w handlu. 2318 3 3

ODDZIAŁ ROLNICZY
Związku handlowego Kółek rolniczych
w Krakowie (ulica Pijarska 4)
poleca na sezon jesienny: *a)* **Wszelkie nawozy sztuczne** (superfosfaty, mąkę kostną wyklejoną, niewyklejoną i preparowaną, mąkę zuzlową, Thomasa i t. d.) pod gwarancją pełnej zawartości składników pokarmowych, suchości i miałkości.
b) **Maszyny i narzędzia rolnicze** z najpierwszych i najsławniejszych fabryk.
c) **Krajowe zboże regenerowane do siewu** (pszenicę ostkę galicyjską, żyto polskie i t. p.) z produkcyj pod własnym nadzorem zostających. 2234 2 20
Ceny nader niskie bez konkurencji!
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Romuald Łapczyński
rzeźbiarz
w Krakowie, przy ulicy Lubicz Nr. 27
poleca się Szan. P. T. Publiczności i WW. Duchowieństwu wykonywując wszelkie **roboty kościelne i salonowe,** tak architektoniczne, ornamentalne w wszelkich stylach, jakoteż i **figury** wszelkiego rodzaju w drzewie i w kamieniu.
Pracując od 20-tu lat w tymże zawodzie i wyrobiwszy sobie u Sz. P. T. odbiorców zupełne uznanie co licznemi świadectwami, jakoteż i fotografjami z wykonanych mych robót na żądanie udowodnić mogę, spodziewam się, iż czyniąc niniejsze ogłoszenie licznemi zamówieniami Szan. P. T. Publiczność i WW. Duchowieństwo zaszczycić mię zechce. 1857 7 0

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 2150
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr 29 Kraków

Apteka w Żołyni koło Łańcuta poszukuje zaraz rutynowanego
magistra farmacji
Wszelkie korespondencje proszę nadsyłać pod lit. **S. T.** post. rest. Kraków. 2326

Do handlu galanteryjnego **Braci Bilewskich** w Krakowie potrzebny jest
praktykant
zamiejscowy, z ukończoną II kl. realną lub gimnazjum. 2327 3 3

Pożyczki
od 500 złr. zwyż jako kredyt osobisty wyrabia szybko i dyskretnie:
Agentur Budapest
Postfach 138. 2328

Sto tysięcy złr. aw.
mogą być zaraz dane w całości lub częściowo na pożyczkę hipoteczną. Zgłoszenia listowne pod adresem **J. D.** Zakopane poste restante. 2329 2 2

Do sprzedania
czystej rasy „Seterka" w 6 polu, z dobrym wiatrem, dobrze tresowana. Express dwururny i Expresse mały podjazdowy o jednej lufie. Wiadomość w handlu Wina Szewska 22. 2361 1 3

Aparat fotograficzny
stołowy, służący do reprodukcji i powiększeń przy świetle dziennem, formatu 30—40, jest **do sprzedania.** Oglądać można między godz. 3—4 popol. ul. Stachowskiego L. 101, II ptr. drzwi 6. 2243 7 4

Letnie mieszkanie
w górskiej okolicy, w uroczem, zdrowem położeniu, pół godziny od poczty i stacji kolejowej, jest zaraz **do najęcia.** Bliższa wiadomość **Kutrzeba & Murczyński,** w Krakowie. 1998 1 10

Potrzebny bednarz
z dokładną znajomością robót w browarze piwnym. — Odpis świadectw oraz wymagania nadsyłać do c. k. up. **Browaru w Tenczynku p. Krzeszowice.** 2338 2 3

Poszukuję
nauczyciela lub nauczycielki do nauki języka francuzkiego.
Lekcje mógłbym pobierać między 5-tą a 8-mą wieczorem. Zgłoszenia pod literami J. K. 13 wraz z podaniem warunków do Działu inserat. „Głosu Narodu". 2341

Pisarz gospodarczy
z szkołą rolniczą niższą znajdzie umieszczenie w Nowej wsi p. Kęty. 2331 2 3
Henryk Dołkowski.

200 litrów mleka
dziennie, **potrzeba zaraz.** Dwór, mogący żądaną ilość stale odstawiać na godzinę 7-mą zrana do Krakowa, znajdzie na lat kilka pewnego odbiorcę z kaucją. Oferty z podaniem ostatecznej ceny proszę możliwie najprędzej nadsyłać pod adresem: „Mleczarnia 200 poste restante Kraków" za okazaniem kwitu inseratowego. 2352

PARCELA
25 morgów
z budynkami, zaraz do kupienia, z 10 kilometrów od stacji kolei Wieliczki, 5 kilometrów od stacji Podłęże, oglądać można każdego czasu. Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu" 2258 5 5

K. Zieliński, optyk
Kraków, Rynek A-B, 39

poleca wielki wybór **lornetek** teatralnych i polowych po **bardzo niskich cenach,** a mianowicie:

teatralne czarno emal.	po złr.	3·90, 4·50, 5·25, 6·25,
„ niklowane	„ „	4·50, 5·25, 5·50,
„ aluminiowe	„ „	6·50, 7·50, 8.—,
„ oprawa z konchy	„ „	6·50, 7·25, 8·—, 10·—,
polowe czarno emal.	„ „	6·75, 7·50, 8·—, 9·50,
„ nikl. 8 szkieł, „Alpengläser"	„ „	6·— i 8·50 z kompas.
„ aluminium 8 szkieł „Alpenyläser"	„	11·—.

Ceny rozumieją się z skórkowymi futerałami, a przy polowych i z paskiem.
Wagi wodne budowlane długość 25 centimetr. . . . . 70 kr.
„ „ „ „ 60 „ . . . . . 1 złr.
Miary 20-to metrowe złr. 2·80 do 4·50; — **Barometry** od złr. 4·—.
Oryginalne **Fonografy Edisona** po złr. 50 i 100. 2157

Potrzebne w każdym kościele!
„RENOVATIO SANCTISSIMI SACRAMENTI"
Tablice artystycznie kolorami wykończone, naklejone na deszczółki w ramkach, ze wskazówkami do kręcenia — **po 1 złr. 50 ct.** — wydane nakładem:
K. ZAJĄCZKOWSKIEGO, Kraków, plac Marjacki 8. (Specjalny skład artykułów treści religijnej.)

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37, Linia A-B,
polecają po cenach najumiarkowańszych:

Farby olejne do użycia gotowe, **Farby olejne** do podłóg, **Farby lakierowe** szybko schnące, **Lakiery bursztynowe** oraz spirytusowe do podłóg, **Masa** francuska i woskowa do zapuszczania podłóg.

Cement, Gips sztukatorski i murarski, **Wapno** hydrauliczne, **Antimerulion, Karbolineum, Tektury** smołowe do pokrywania dachów, **Smołowiec** gazowy i drzewny, **Farby** na dachy. **Farby** do fasad.

Proszek na owady „Zacherlin“, **Proszek** zamorski Andela, proszek perski na wagę, **Tynktura** przeciw pluskwom, **Papier** Lep i Trzaski na muchy, **Siatki** na okna przeciw muchom, Naftalina, Liście paczulowe, Papier naftalinowy, **Saszetki** naftalinowe, Kamfora. Pieprz biały przeciw molom, Srodki przeciw myszom i szczurom, Środki do desinfekcji.

LINOLEUM, CERATY, ROGÓŻKI, CHODNIKI, | PŁASZCZE GUMOWE, PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE,

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych.

Sztalugi polne składane. Sztalugi polne z siedzeniem, Sztalugi polne szkicowe z pasem do założenia na ramię, **Parasole** polne, **Laski składane** do przyczepiania jakiegokolwiek parasola, **Sztalugi** polne różnych konstrukcyj, **Lustra czarne** do odbijania pejsaży, **Kasetki** do noszenia kompletne do malowań olejnych i akwarelowych, **Książki i Bloki** do szkicowania, **Kapelusze białe** dla malarzy, **Farby olejne i akwarelowe** z różnych fabryk, **Werniksy** i środki do malowań, **Palety** z drzewa i porcelanowe, **Pędzle** w wszystkich gatunkach, **Płótna malarskie** na miarę i na bleitramach naciągnięte, **Papiery, Kartony i Deszczułki** do malowań i **wszystkie inne przybory** do malowania i rysowania. 2142

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
otrzymała i poleca świeżo wydane
KAZANIA KATECHETYCZNE
o wierze katolickiej, obyczajach i środkach do zbawienia
na wszystkie niedziele i święta w ciągu 2 lat rozłożone
opracował **ks. Jan Ewangielista Zollner.**
Przekład z niemieckiego. 2145
Tomów 3 w 8-ce. Cena egz. złr. **6·75**, pocztą o **42** ct. więcej.

◆ PORTER ANGIELSKI Barcley & Perkins w Londynie. ◆

Gabinety z osobnem wejściem dla Pań.

Dom handlowy Jan Janiga
Kraków, Rynek główny L. 41
założony w roku 1860,
poleca swój **Wielki Skład towarów korzennych, Koniaku, Rumu, Wódek krajowych i zagraniczn.**
Skład prawdziwej **chińskiej Herbaty, Kawy surowej** od złr. 1·40 do złr. 2·20 za klgr.
Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.
Przy handlu pokoje do śniadań.

Wina węgierskie stare od r. 1831.

◆ PIWO pilzneńskie, Kulmbacher i berneńskie. 2205 ◆

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:

Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, z **poręczeniem trzechletniem**. — **Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 2156

Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Scisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.

—| **W Niedziele i Święta zamknięte.** |—

Znaczna oszczędność domowa.
Począwszy od **5 kilogr.** zamówienia **ZIELONEJ KAWY** za poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi: posyła pierwszy czeski chrześcijański Skład kolonialny 2316 5 0
Jana Kubrychta w Pradze na Małej Stronie
poleca zwłaszcza te wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 Klg.	Złr.	**6**·—
Jawa Kampinas prawdziwej	„	„	**7**·—
Guatemala piękny zapach	„	„	**8**·—
Ceylon I-ma	„	„	**9**·—

Zamówienia 5 klg. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem na każdą stację pocztową. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Phönix-Pomade.

na wystawie dla zdrowia i pielęgnacji chorych w Stutgardzie 1890 premiowana — pochwałami lekarzy i tysiącznemi pismami dziękczynnemi uznana — **jedyny egzystujacy** uczciwy i **nieszkodliwy środek** do osiągnięcia **bujnego porostu włosów** tak u Pań jak Panów — do usunięcia łupieżu i przeciw wypadaniu włosów — wytwarza nawet u młodych panów bujny wąs. Skutek, jakoteż nieszkodliwość poręczona. — Słoik 80 ct., z przesł. poczt. 90 ct. 941

K. Hoppe, Wien, XV. Pauthongasse 2.

Do podwydzierżawienia
od 1-go stycznia 1899 począwszy na dowolny przeciąg czasu, najdłużej jednak do końca roku 1910 są
następujące propinacje:
Branice, Brzezie narodowe i szlacheckie, Brzoskwinia, Budzyń, Cholerzyn, Jeziorzany, Mistrzowice, Mników, Olszanica. Prądnik czerwony, Rusocice, Rybna, Wadów, Węgrzce, Wola justowska i Wróżenice.
Oferty ustne lub pisemne przyjmuje do dnia 1 września 1898 **Browar J. A. Johna Synów w Krakowie.** 2353 1 2

Tylko 50 ct. za 3 ciągnienia
Przedostatni tydzień!!!
Główna wygrana **100.000 koron** i **3** razy po **25.000 koron** gotówką z potrąceniem 20%.
Losy Wystawy Jubileuszowej po 50 ct.
Ciągnienie 6 sierpnia 1898
„ 15 września 1898
„ 22 października 1898
do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i **w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.** 2269

Szczawnica
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.
Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i po influency.
Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny** z **pensjonatem** dra Kołaczkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny**, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy **dr Sciborowski.** Dojazd do stacji kolej. Stary Sącz.
Sezon od 20 maja. 1335 0 10
Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „**Górnego i na Miedziusiu**“.

ZAKŁAD
KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI
pod zarządem
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie.

Podejmuje się wszelkich robót kamieniarskich, fabrycznych i pomnikowych, według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak i na prowincyę. 2155

Tyki chmielowe
sztachety, paliki, słupki i koły dębowe, sprzedaje
Roztoka Zakliczyn. — Jordan.
2293 3 3

Mam kilka domów
(własnych) w Półwsiu i Zwierzyńcu, obciążonych długiem bankowym, z wszelkiemi ułatwieniami dla kupujących **do sprzedania.** — **Jakób Barber na Zwierzyńcu.** 2289 2 5

Wyborna
Kawa surowa
1 klg. à 1 złr. 10 ct.
palona 1 klg. à 1·40 ct.
przy większym odbiorze
taniej
do nabycia w handlu:
Antoniego Suskiego
w Krakowie. 2058

Piękna Willa
2290
piętrowa, z ogródkiem, na piętrze z prześlicznym widokiem, naprzeciw parku Dra Jordana, obejmująca 10 ubikacyj, budynek gospodarski ze stajnią, wozownią, stodołą i mieszkaniem dla służby, ogród owocowy, jarzynowy, i kwiatowy, obciążona długiem bankowym, jest korzystnie do sprzedania, potrzebna gotówka 6 000 złr. Adres Jakób Barber, Zwierzyniec.

Urzędnik
zajmujący korzystne stanowisko, inteligentny, rel. rz. kat., liczący 26 lat, z przyczyny braku znajomości, pragnie się zapoznać w celu matrymonialnym, z panną lub wdową, przystojną, inteligentną, z kilkutysięcznym posagiem, — bez względu na jej wyznanie. Rodzice i osoby interesowane zechcą przesłać listy wraz z fotografią pod adresem: „Dyskrecja pod słowem honoru“ post. rest. Kraków, wydanie za okazaniem kwitu inseratowego. 2362 1 4

Spólnika
2360
z większym kapitałem, do znaczniejszego przedsiębiorstwa przemysłowego w Krakowie, dobrze się rentującego poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje Ajencja Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salamonowej w Krakowie sub 123.

Magister farmacji
oraz **uczeń** 2357
mający chęć wstąpić na praktykę aptekarską. **znajdą umieszczenie w Gorlicach** u aptekarza
Feliksa Tarczyńskiego.

Mieszkanie letnie
w Bolechowicach
gdzie miłe wycieczki do lasu i skał, jest **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość **Wojtasek Józef w Bolechowicach** p. Zabierzów. 2354

2·000 złr. i więcej
może każden bez fachowych znajomości rocznie zarobić; obejmując naszą agencję. Oferty pod **W. A 2869.** przesyłać do: **„Rudolf Mosse Wien“.** 2356

Znakomity Bulion
z dziczyzny,
Sarninę na części,
Ekstrakt mięsny Liebiga,
Zupy gotowe w tafelkach,
Pasztety strassburskie i z dziczyzny,
Masło deserowe i kuchenne
poleca: 2342 1 5
H. Fuglewicz
Kraków, Florjańska 23.
Pokoje gościnne obok handlu. — Kuchnia pod własnym zarządem.

Kilka sztuk
Rowerów
pneumatyków, bardzo mało używanych, tanio do sprzedania w składzie maszyn do szycia **J. Iwanickiego następcy** w Krakowie, Rynek głów. 25. 2355 1 3

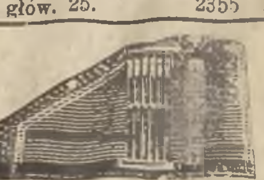

2358
Tylko za 2 Guldeny
przesyłam za pobraniem pocztowem pięknie brzmiącą elegancką **CYTRĘ** akordową z 20 strunami, 3 manuałami, trzymaczem nót, pierścionkiem, kluczykiem, kartonem i szkołę według której w przeciągu 1 godziny bez nauczyciela i znajomości nut najpiękniejsze sztuki wygrać można gratis. Pudełko i porto 80 ct. W razie niepodobania, zwracam pieniądze. Zamawiać u **Roberta Husberg, Neueurade, Niemcy**
Bardzo elegancka **Cytra** akordowa z 6 manuałami, 25 strunami i dotyczący i przyborami **4** złr. **50** ct., pudełko i porto 80 ct.

Français instruit
2348
cherche demi-place. Adresse: L. B. au bureau du journal.

Do domu handlowego A. Hawełka w Krakowie
nadszedł **wprost od producenta świeży transport** — znanego ze swej **dobroci i przyjemnego smaku** — **naturalnego białego i czerwonego**
wina włoskiego „BARLETTA“
które na obecny sezon letni, jako **napój zdrowy i orzeźwiający,** poleca po **cenach bardzo umiarkowanych.** 2257 3 3
Kółkom Rolniczym i P. T. **Większym Odbiorcom** udziela się odpowiedni **rabat.**— Próbki na żądanie **gratis.**

„NORIS“
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**
Poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Maie“**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie uważyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“ 2147

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“**, **„Mais Albert“**, białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“**, **„Mais de Paris“** do tytoni średniomocn
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.